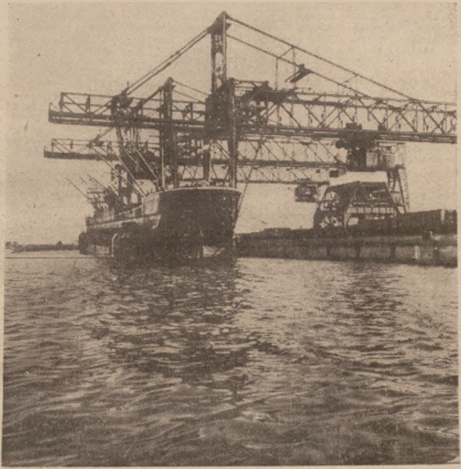
Cena 8 zł

ŚWIETLICA KRAKOWSKA

dwutygodnik

Egzemplarz bezpłatny

Nr. 11 | Kraków, 1 czerwca 1946 r. | Rok II



TADEUSZ KUBIAK

NAD MORZEM

Morze. Piach złoty; depczą go o zmierzchu
stopkami mewy płochliwe.
Księżyc prowadzi migotliwą falę
na brzeg szumiącym przypływem.
Mokra dłoń wiąże chropowaty powróz
zerwanej przez rybę sieci.
Muskając wodę, jak jaskółki brzuszkiem,
przelatują ponad nią dzieci.
Parskając falą, jak koń — motorówka
przemknie nagle przed tobą...

Morze. Piach złoty; ale rozkop rydlem
piach na głębokość grobu,
to krew zobaczysz, skrzepłą na korzeniach
pnącej się w górę rośliny.
I nawet zapach krwi rozpoznasz. Oto
krew ojca, brata czy syna.

Morze. Piach złoty; białe pod nim kości,
wbite weń ciosem żelaza.
Z dnia na dzień dobrze znajomy ci wicher
kości te bardziej obnaża.
I rosną — widzisz — wzwyż pionem, jak kościół,
hej — jak ostrołuk olbrzymi —
nie kość — stal twarda, upiętą ku niebu
dźwigami na molo w Gdyni.

Polska na straży swej suwerenności

25 kwietnia 1945 r. uchwalono na konferencji w San Franisco, w której wzięli udział przedstawiciele 50 państw, Kartę Narodów Zjednoczonych,, jaka proklamuje prawo suwerenności i wolności narodów. W ten sposób dążności wolnościowe i postępowe narodów, które przeciwstawiły się faszyzmowi w ostatniej wojnie, zostały zadokumentowane.

Ustały działania wojenne. Przystąpiono u nas i w całym świecie do pracy pokojowej, do odbudowy państwa, do stworzenia podstaw do dobrobytu i szczęścia. Ustala walka zbrojna, nie zmilkła jednak walka idei. Mimo przewagi elementu postępowego w rozgrywkach międzynarodowych, widzimy, że obóz wsteczny, reprezentujący historycznie skazany na zagładę kapitalizm, nie tylko nie ustąpił z placu boju, ale co więcej, zbiera swe siły, podnosi głowę i rusza do ataku.

Objawem tego na arenie międzynarodowej są wystąpienia polityków w typie Churchilla, zmierzające do obrony pokonanych Niemiec przed słuszną dążnością demokracji światowej do całkowitego sparaliżowania możliwości odrodzenia się imperializmu i faszyzmu niemieckiego.

Widzimy dążność do rewizji postanowień konferencji Poczdamskiej, czego obrazem jest przebieg odroczonej do 15 czerwca konferencji paryskiej.

Kapitalizm angielski i amerykański, który czuje jeszcze swą potęgę w swych krajach, usiłuje wywrzeć presję, mimo faktycznych dążności wolnościowych narodów anglo-saskich, na inne Narody Zjednoczone, w kierunku zabezpieczenia sobie rynków zbytu i ingerencji gospodarczej, a co z tym się wiąże, także i politycznej w sprawy państw europejskich i kolonialnych.

Kwestią sporną na konferencji paryskiej było zagadnienie odszkodowań, los b. kolonii włoskich, oraz granice włoskie z Jugosławią.

Przyjrzyjmy się bliżej sprawie kolonii włoskich. Opracowanie traktatu pokojowego z Włochami wymaga rozstrzygnięcia losów kolonii włoskich: Trypolitanii i Cyrenajki, Dodekanezu, Erytrei i Somali.

Wedle art. 77 Karty Narodów Zjednoczonych kolonie te powinny przejść pod zwierzchnictwo ONZ. Takie stanowisko zajęły Stany Zjednoczone i ZSRR. Anglia zaproponowała przyznanie Trypolitanii i Cyrenajce — niepodległości. W świetle tych faktów wydawaćby się mogło, że jedynie słuszne i sprawiedliwe stanowisko zajęła Anglia.

Dlatego zanalizujemy postępowanie tych trzech mocarstw.

Wedle Karty Narodów Zjednoczonych, systemowi powiernictwa podlegać mają terytoria odebrane krajom nieprzyjacielskim w rezultacie drugiej wojny (byłe kolonie włoskie i japońskie) terytoria, zajmowane na mocy mandatu Ligi Narodów (np. Transjordania, Syria, Liban i in.) oraz inne terytoria ew. dobrowolnie oddane pod opiekę. Do czego zmierza system powierniczy?

Poszczególne kolonie i państwa mandatowe oddane pod zarząd jednego z państw, mają pozostawać pod stałą szeroką kontrolą Rady Powierniczej Org. Narodów Zjedn., której zadaniem jest „popieranie politycznego, gospodarczego, społecznego i oświatowego postępu ludności w kierunku samorządu, lub suwerenność" zależnie od charakterystycznych warunków danego terytorium i od „swobodnie wyrazonej woli odnośnych narodów".

Czyli system powiernictwa wprowadza opiekę mocarstw nad narodami, które będąc dotąd w niewoli kolonialnej, są w wysokim stopniu zacofane i nie mają jeszcze tego stopnia dojrzałości politycznej, gospodarczej i kulturalnej, by być zdolnymi do samodzielnego rządzenia się.

Lecz celem powiernictwa jest w przeciwieństwie do systemów kolonii i mandatów Ligi Narodów — wychowanie b. narodów kolonialnych do tej dojrzałości po czym zostanie im przyznana pełna suwerenność.

Dlaczego stanowisko Stanów Zjednoczonych i ZSRR — jest zgodne z Kartą Narodów Zjedn. i słusznie. Stanowisko Anglii jest demagogiczne, jest płaszczykiem dla istotnych jej imperialistycznych celów.

Min. Bevin sprzeciwia się oddaniu zwierzchnictwa nad Trypolitanią Związkowi Radzieckiemu gdyż obawia się, by ZSRR nie wykazał dowodnie że można pokierować wychowaniem narodu tak, by w krótkim czasie dojrzał do pełnej niepodległości, jak to w ciągu jednego pokolenia w ZSSR wyniesiono dzikie narody Kazachstów, Uzbeków, Kirgizów, do wyżyn socjalistycznej gospodarki i kultury.

Anglia, której wojska okupują wszystkie b. kolonie włoskie, sprzeciwia się oddaniu ich pod powiernictwo ONZ, a szczególnie pod ad- r [illegible] ZSRR i proponuje proklamowanie niepodległości Libii oraz w [illegible] włoskiego Somali i części Abisynii do angielskiego imperium. Dlaczego?

Deklaracja Narodów Zjednoczonych pozwala ONZ na wgląd w administrację państw niesamodzielnych. I tej kontroli nie życzy sobie Anglia. Ta kontrola uszczuplałaby jej wpływy i samowolne kierowanie tymi państwami. Stąd spotykamy się z faktem nadania przez Anglię Transjordanii, byłemu terytorium mandatowemu na podstawie układu z lutego br. niepodległości. Fundamentem tego układu jest ścisły sojusz, który faktycznie zalegalizował okupację brytyjską w Transjordanii. Anglia będzie nadal finansowała i zaopatrywała dość dużą armię Transjordanii, czyli innymi słowy Transjordania będzie miała z pozoru niepodległość, faktycznie jednak będzie finansowo, gospodarczo, a co za tym idzie i politycznie w dalszym ciągu od Anglii zależna.

Dlatego nie mogą nikogo zmylić faktyczne tendencje min. Bevina, który udzielając niepodległości tam, gdzie się narody o to jeszcze nie domagają, ani międzynarodowa opinia nie naciska, równocześnie nie śpieszy się z wycofaniem wojsk z Indii i Indonezji, z Egiptu i Bliskiego Wschodu, z Grecji i Włoch, chociaż zniecierpliwione narody coraz natarczywiej się tego domagają.

Cel wystąpień min. Bevina jest jasny — jest nim chęć wyłączenia kluczowych pozycji imperium brytyjskiego spod kompetencji i kontroli ONZ. Jest nim chęć utrzymania swego panowania nad narodami, przy równoczesnych zyskach gospodar[illegible]

Ten sam cel przyświeca tym poczynaniom polityków angielskich i amerykańskich jeśli reakcja polska działająca na emigracji i w kraju zyskuje ich poparcie.

W imię suwerenności, w imię wolności i niepodległości — występują orężnie — w oparciu o międzynarodową reakcję — bandy NSZ i WiN — zbrojne ka[illegible] ramię zbankrutowanej emigracji zachodniej, która kiedyś w historii zyska miano shańbionej. I czymże innym można nazwać tego rodzaju wystąpienia i propagandę, która powoduje wstrzymanie kredytów — wstrzymanie względ. ograniczenie dostaw UNRRA i jak to miało miejsce ostatnio — wstrzymanie realizacji pożyczki amerykańskiej, jak nie Targowicą?

Czytaliśmy w prasie otwarty list red. Józefa Wąsowskiego prezesa Związku Zaw. Dziennikarzy RP. wystosowany do korespondentą amerykańskiego Larry Allena, w którym piętnuje on niemoralną postawę tego korespondenta, podającego nieprawdziwe wieści z naszego kraju.

Tego rodzaju korespondenci, hołdujący kłamstwu i sensacji to także słudzy na żołdzie kapitalizmu amerykańskiego, tego który zarówno z angielskim nie może się pogodzić z faktem, że Polska nie chce u siebie rządów obcego kapitału, że zlikwidowała trusty i kartele. Obcy kapitał byłby dla nas wydatną pomocą w odbudowie kraju, ale tylko w formie kredytów zagranicznych, a tych nam państwa zachodnie odmawiają. W ten sposób spodziewają się wywrzeć gospodarczy nacisk na nasz rząd w sprawie ustępstw politycznych na rzecz ich wpływów. Ale Polska, pod rządami demokracji, jasno określiła swą drogę, która jest drogą prawdziwie, nie zaś fikcyjnie suwerennego państwa. Jesteśmy dzięki upaństwowieniu przemysłu poraz pierwszy w historii Polski, państwem naprawdę gospodarczo i politycznie niezależnym. I czy to się komu podoba czy nie, czy reakcja międzynarodowa — wespół z andersowską propagandą, czynić będzie wszystko by Polska popadła w kłopoty gospodarcze i uzależniła się od zagranicy, my z raz obranej drogi nigdy nie zejdziemy. Uczy nas I i II wojna światowa, że polskie fabryki w rękach niemieckich, angielskich, czy amerykańskich fabrykantów, to całkowita polityczna zależność od

tych państw, to fikcja suwerenności. I na straży tej niezależności, jaką w ciągu jednego roku ukuliśmy, stać będzie polski robotnik, polski chłop i polski inteligent pracujący. Bronią naszą w tej niezłomnej walce z reakcją rodzimą i obcą będzie nasza planowa gospodarka, będzie pożyczka odbudowy — będą własne i tylko własne siły.

W walce z resztkami faszyzmu i reakcją wszechświatową solidaryzują się dziś robotnicy na całym świecie. Wielomówiącym ostrzeżeniem dla tych, co jeszcze monachijskiej polityki zapomnieć nie chcą jest fakt niedopuszczenia hiszpańskiego gen. rządu Franca na wyspę przez robotników portowych, gdy ten chciał tu stworzyć ośrodek propagandy faszystowskiej, nie otrzymawszy prawa lądowania w Ameryce, dokąd wyjechał w celach sprostowania kompromitujących referatów, jakie są w rękach podkomisji Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Przeciwko usiłowaniom kapitalizmu międzynarodowego odnowienia polityki nieinterwencji i przeprowadzenia rewizji postępowych, sprawiedliwych uchwał konferencji w Poczdamie — staje robotnik—filar demokracji międzynarodowej.

W Polsce przede wszystkim robotnik nie zawiódł w najcięższej chwili, gdy stanęliśmy do odbudowy kraju z gołymi niemal rękami. I jeśli mamy za sobą poważne już osiągnięcia, to twardo i nieustępliwie stać będziemy na straży naszej suwerenności przed szantażem politycznym zarówno ze strony reakcji międzynarodowej, jak i stojącej na jej usługach reakcji andersowskiej, i NSZ-towsko-WiNowskiej, które wplatając w nazwę swych zdradzieckich, zbrodniczych dywersyjnych band słowa: Narodowa Wolność i „Niepodległość, dalają najświętsze wyrazy dla Polaka.

Irena Pancerz-Grabowska

Morze... nasze morze...

Niejeden już raz obchodziliśmy święto morza polskiego i zawsze ze wzruszeniem braliśmy udział w uroczystych pochodach, akademiach, śpiewaliśmy pieśni, pisaliśmy wiersze na cześć tego elementu, w którym tyle jest utajonego piękna, i w którym — słusznie — upatrywaliśmy znamion potęgi Rzeczypospolitej. W bieżącym miesiącu przyjdzie nam święcić uroczystości morskiego dnia po raz drugi w Polsce, wyzwolonej od niemieckiej okupacji.

Należało by się zastanowić, porównać, zanalizować nasze uczucia wtedy — przed wojną — i dzisiaj.

Gdy przed wojną mówiliśmy o polskim morzu, przypisując mu tyle zawartych w nim cech ważnych dla naszego narodu, koniecznych dla naszej przyszłości, widzieliśmy jednak przed oczyma wciąż, że to morze — to właściwie nie jest morze. Że jest to skrawek, mały skrawek zatoki gdańskiej i szczupła liczba kilometrów, biegnących od półwyspu Helskiego ku zachodowi. Mówiliśmy wielkie słowa — ale nie czuliśmy w nich treści. Przedmiot omawiany maksymalnie — był minimalny. W tym leżało ustawiczne uczucie goryczy, jakie mimowoli odczuwaliśmy: przecież nie byliśmy ślepi i zdawaliśmy sobie dobrze sprawę z tego, jak malutkie jest nasze morze i że to „nasze morze” w gruncie rzeczy jest tylko odrobiną wielkiego, potężnego morza „ niemieckiego...

To uczucie przeszkadzało nam w pełnej radości z naszego morza, z faktu posiadania go, tej wielkiej drogi w świat, tej bramy wolności, okna szerokiego oddechu politycznego i handlowego.

A tak samo, gdy przy tych sposobnościach dni morza śpiewaliśmy piękną, nastrojową pieśń o morzu polskim, którego wiernie będziemy strzec... i gdy śpiewaliśmy, że dostaliśmy rozkaz bronić morza, obronić — albo na dnie jego z honorem lec... to śpiewając pieśń tę pełną ukochania morza, czuliśmy dobrze fałsz wydzierający się zza tej pociągającej melodii, kłamstwo, wyglądające z treści pięknie brzmiących słów.

Obronić... lub umrzeć... Wiedzieliśmy, że gdy przyjdzie nam bronić, będziemy do tego nieprzygotowani, będziemy osamotnieni w naszej walce na śmierć i życie, nie będziemy mieli pod dostatkiem samolotów i okrętów, broni i ludzi. Więc wiedzieliśmy, że przyjdzie nam z honorem — na dnie jego lec. I tak zrobiła załoga obrony naszego morza. Pomnik bohaterstwa Westerplatte i Helu wyrósł na kartach tragicznej historii wojny wrześniowej. Bronili morza polskiego z uporem straceńca, w glorii bohaterstwa, walczyli, gdy już nie było ani skrawka ziemi polskiej, niezajętego przez wroga. Hel zakończył walkę dopiero 4 października!

I dzisiaj — reasumując to wszystko — święcimy dzień wolnego morza polskiego po raz drugi w wolnej Polsce. Czy dzisiaj przenikają nas te same uczucia? te same zmory mącą nutę pieśni o morzu, naszym morzu?

Nie. Wiemy dzisiaj przede wszystkim, że morze nasze — to nie tylko skrawek od Gdyni przez Hel do Pucka, ale że to naprawdę duży obszar, sięgający od Gdańska daleko na zachód, po Szczecin — to naprawdę morze! A ponadto wiemy, że to nie morze darowane, nie wytargowany ochłap w jakimś traktacie, w którego atmosferze leżało już zgóry uplanowane łamanie go i nie szanowanie przez odwiecznego wroga Polski — lecz morze wywalczone, morze zdobyte w marszu Wojska Polskiego, idącego ciężkim szlakiem krwawej ofensywy u boku sprzymierzonej Armii Czerwonej.

Tamto nasze malutkie morze przedwojenne poślubione zostało ojczyźnie złotym pierścieniem w dni wstrząsów i niepewności. Złoty pierścień wpadł w fale — ale ślub był nietrwały — tak nietrwały, jak cały rzekomy pokój ówczesny, jak wszystkie ówczesne umowy i traktaty. To był zaledwie ślub na lat kilkanaście — nic [illegible].

Dzisiaj morze jest nam poślubione na trwałe, na zawsze, ślubem nie złota, ale ślubem krwi. Nie jest ono przypadkowym prezentem, kęskiem, który spadł nam ze stołu możnowładców tego świata. To morze zostało wywalczone przez polskiego żołnierza, bo wiemy przecież jak nasza armia szła po karkach niemieckich i zdobywała dla nas to wybrzeże. Tysiącami trupów żołnierskich zaślubiła Polska morze, wracając nie na jego skrawek, lecz na wieki obszar z dawna polski, od polskiego Gdańska aż po polski Szczecin. I ten ślub, ślub krwi jest trwały, jest na [illegible].

I wiemy dzisiaj jeszcze jedno: że nie będą już więcej pustymi słowa pieśni o obronieniu naszego morza. Mają pokrycie! Polska związana najsilniejszym i najpotężniejszym sojuszem słowiańskim ma gwarancje niepodległości a morze nasze i wybrzeże ma gwarancję obrony. Idee, o które modlili się najwięksi nasi myśliciele i poeci, idee słowiańskie Mickiewicza i Wyspiańskiego, zrealizowały się dzisiaj. Rośnie jasna przyszłość Rzeczypospolitej opartej o wielkie morze polskie.

Spójrzmy na mapę i ujrzyjmy szeroko otwartymi oczyma, jak bardzo rozrosło się przedwojenne drobiazg naszego morza! Dziesiątki kilometrów rozrosły się w setki, jeden port w kilka, kilka miasteczek w kilkadziesiąt miast i osad nadmorskich. W wielkiej akcji przesiedleńczej i osiedleńczej na zachód zapełniają się przestrzenie polskiego wybrzeża Polakami. Wnet przyjdzie czas, gdy tylko polska mowa rozbrzmiewać będzie nad falami polskiego morza. Wszystko, co niemieckie, co było tam samozwańcze i narzucone, co przemocą wtargnęło i nad polskością krwawym triumfowało terrorem — zniknie stamtąd, bo zniknąć musi. To będzie wtedy wielkie święto [illegible].

Niemcy opuszczają polskie wybrzeże i Pomorze, a chociaż akcja wysiedleńcza nie jest tam tak zorganizowana, by — jak na Śląsku — odjeżdżało dziennie 3—5 tysięcy Niemców, jednak opuszczają oni i tereny polskie w stosunkowo szybkim tempie Polacy-repatrianci obejmują gospodarstwa rolne. Znajdują tam glebę doskonałą nieustępującą wschodnim czarnoziemom. Gdynia, Gdańsk i Szczecin pracują dla Polski wydatnie. Gdynia i Gdańsk załadowały każde po milionie ton węgla licząc od ich uruchomienia. W kwietniu osiągnęły te porty 50% przeładunku przedwojennego pomimo tylu zniszczeń i zahamowań okresu wojny i tuż po wojnie. W Szczecinie przejmowane są wciąż nowe obiekty i kolejno uruchamiane.

W tym miesiącu po raz drugi po wojnie staniemy przed wielkimi uroczystościami morskimi. Dzisiaj nasze wiersze, nasze słowa, nasze przemówienia i nasze hasła nie są już frazesami, nasza miłość do polskiego morza nie zawisa w próżni. Wianki rzucone na Wisłę w Krakowie, Warszawie, Toruniu dopłyną do polskiego morza bez przeszkód, bez niemieckich granic, bez obcości shitleryzowanego Gdańska. Ale nie tylko wianki wiślane popłyną Polską do

morza — przez polskie ziemie popłyną także wianki po Odrze i one także zakołyszą się na polskiej fali Bałtyku.

To nasze drugie po wojnie święto morza ma wielką serdeczną wymowę. Wzrusza — ale to mniej ważne. Ważniejsze jest to, że napawa otuchą, nadzieją wielkiej przyszłości, która która musi być udziałem naszego kraju tak dotkliwie doświadczonego w klęskach. Wielkie polskie morze omomywać będzie wybrzeże Polski silnej, mądrej i sprawiedliwej, której niepodległość zrodziła się w naszych oczach z wielkich błędów naszych, ale też i z wielkiej ofiary.

Od Gdańska po Szczecin święcić będziemy święto morza. Jemu, z pełnym poczuciem odpowiedzialności, ze zrozumieniem siły tych słów i ich oparcia o rzeczywistość, ślubujemy śpiewem:

„Morze, nasze morze!
wiernie ciebie będziem strzec!"

Konrad Radecki

Na święto Ludowe

Dnia 9 i 10 czerwca br. obchodzić będzie chłop polski tradycyjne swe święto ludowe.

Miliony chłopów polskich staną pod zielonymi sztandarami, by manifestować swój patriotyzm i przywiązanie do zasad demokratycznych.

Długa i uciążliwa była walka chłopa polskiego o wolność i równouprawnienie.

Wszystko, co kiedykolwiek rząd polski do czasu ostatniej wojny przyrzekał, a nawet uchwalał w ustawach, celem zrównania chłopa w prawach z innymi obywatelami, zostawało na papierze a smutna rzeczywistość dławiła kark chłopa pod uciskiem jarzma pańskiego. Piękny i wielkoduszny by Manifest Połaniecki — insurekcji kościuszkowskiej.

Szlachetne były przesłanki konstytucji 3-go Maja. Słuszna była koncepcja reformy rolnej, podjęta przez demokrację polską w latach 1918—1926.

Wszystkim tym jednak pięknym porywom najlepszych naszych jednostek brakło wykonania.

Do roku 1939 chłop polski był w formalnej niewoli. Chłop w większości nie miał ziemi. Chłop pracował, jak wół roboczy na roli pana i zginał plecy w ukłonach przed jaśnie panem. Chłop był ciemny w swej większości, dla niego szkoły i uniwersytety były prawie nieosiągalnym marzeniem. Toteż łatwo było sanacji wygrywać na ogólnym braku uświadomienia politycznego, by ten ogromny obóz obywateli, by to morze dusz — skłócić i nie dopuścić do jedności. Stąd zrozumiałe jest, że chociaż chłop polski stanowi przeważający procent ludności w Polsce, mógł być przez wielu uciskany i wykorzystywany, że znajdował się pod rządami swych klasowych wrogów, miast sam rządzić.

Rok 1944 w którym Manifest Lipcowy PKWN ogłasza, iż ziemie obszarnicze przechodzą na własność chłopów stał się momentem zwrotnym w dziejach włościaństwa polskiego.

I okazało się, że demokracja ludowa, ubrana nie tylko w piękne hasła, ale i w ich natychmiastowe wykonanie, zrealizowała wreszcie tak upragnioną przez chłopa polskiego reformę rolną. 1,500.000 ha ziemi rozparcelowano w ciągu 1-go roku. Ponad 2 miliony ha na Ziemiach Odzyskanych jest w trakcie parcelacji.

A cyfry te nie mówią nam tylko o tym, że chłop polski dostał ziemię, lecz mówią także, że wreszcie chłop polski zyskał całkowite równouprawnienie, współudział w rządzie i w budowie całokształtu życia polskiego.

Dlatego sprawa odbudowy wsi jest jedną z pierwszych rozpatrywanych przez Rząd Jedności Narodowej. W wyniku wojny i okupacji na ziemiach polskich, zniszczonych zostało 390.000 zagród wiejskich, co stanowi 1/9 część ogólnej ilości wszystkich gospodarstw na terenie obecnego obszaru naszego państwa. Celem pomocy w odbudowie tych gospodarstw przeprowadzona została akcja subwencjonowania tych gospodarstw w formie materiałów budowlanych w ilości odpowiadającej 12.000 zł. na jedno gospodarstwo. Uruchomiono kredyty bankowe dla odbudowujących się chłopów w wysokości ponad 200 milionów złotych. W roku bieżącym zaplanowano wybudowanie 30.000 izb na wsi.

Wielka organizacja chłopska — Związek Samopomocy Chłopskiej — jest wyrazem całkowitego usamodzielnienia się chłopa i jego dojrzenia do życia społecznego.

Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje wzajemną pomoc w rozwiązywaniu trudności gospodarskich, dba o podniesienie kultury wsi. W związku z wyzwoleniem społecznym chłopa — widzimy na wsi pęd do podniesienia oświaty i kultury. W dawnych pałacach obszarników powstają teraz szkoły rolnicze, gimnazja, świetlice, biblioteki, kina, kluby, domy ludowe, szpitale i t. p.

Mając za sobą tak poważne osiągnięcia, mimo braków i trudności życia powojennego, chłop polski twardo stać musi na straży demokracji. Chłop polski w obliczu swego święta, w obliczu nadchodzącego referendum ludowego i wyborów musi być tym, który pierwszy staje na straży zdobyczy obozu polskiej demokracji.

Nie wolno mu iść na lep demagogicznej reakcyjnej propagandy, nie wolno mu ulegać naciskowi ze strony band terrorystycznych. Chłop polski musi pamiętać, że tak, jak nie brakło mu odwagi, by walczyć w ciągu wieków o swe prawa, by padać na polu chwały w walce zbrojnej z niemieckim najeźdźcą w Batalionach Chłopskich i w Armii Ludowej, tak dziś musi w tej walce o utrwalenie swych zdobyczy wytrwać do końca, i stać na straży jedności interesów wsi.

Nie ma innego programu dla chłopa, jak program Rządu Jedności Narodowej. Każdy inny, kto przychodzi do chłopa w imię przyjaźni, a pragnie chłopa od obozu polskiej demokracji odciągnąć, to agent lub syn obszarnika, który pragnąc wieś skłócić i rozbić sojusz robotniczo-chłopski — dąży do ponownego zapanowania nad chłopem.

W walce między stronnictwami niechaj w tym wypadku zwycięży przysłowiowy „zdrowy chłopski rozum" boć wszystkie są na to przesłanki, które każą chłopom rozbijaczy jedności narodowej precz pędzić, a wspólnie z robotnikiem iść po słusznej drodze, wytkniętej przez PKWN, Rząd Tymczasowy i Rząd Jedności Narodowej ku Polsce Ludowej.

Andrzej Starek

Głosowanie ludowe

„Po raz pierwszy w dziejach politycznych Polski cały naród wypowie się bezpośrednio w powszechnym głosowaniu o najważniejszych, fundamentalnych sprawach polityki Państwa i jego ustroju" „za dwa miesiące, dnia 30 czerwca wszyscy pełnoletni obywatele naszego kraju odpowiedzą jasno i wyraźnie na trzy zasadnicze pytania, których treść i znaczenie sprowadza się w gruncie rzeczy do tego: czy droga, obrana przez Krajową Radę Narodową, P. K. W. N. i Rząd Jedności Narodowej, zgodna jest z wolą Narodu, czy też Naród drogę tę odrzuca". „lud pracujący Polski niewątpliwie zrozumie olbrzymią wagę historyczną tego aktu jakim jest głosowanie ludowe i da temu dobitny wyraz w wielkim masowym pochodzie do urn 30 czerwca".

Tak w prostych słowach ujął Ob. Prezydent sens polityczny głosowania ludowego, którego kształt prawny sformułowany został w 2-ch ustawach, uchwalonych na ostatniej sesji K. R. N.: z dnia 27 kwietnia 1946 r. o głosowaniu ludowym i z dnia 28 kwietnia 1946 r. o przeprowadzeniu głosowania ludowego.

Pierwsza ustawa normuje w krótkich sześciu artykułach podstawowe zasady głosowania ludowego, które ma poprzedzać wybory do Sejmu i dać odpowiedź na znane powszechnie 3 pytania, dotyczące przyszłej struktury politycznej i gospodarczej Państwa oraz podstawowych zagadnień jego bytu narodowego, a więc: 1) czy należy znieść Senat i w ten sposób powierzyć losy Państwa jednoizbowemu przedstawicielstwu Narodu, 2) czy należy utrwalić w przyszłej Konstytucji ustrój gospodarczy, oparty na zdobyczach reformy rolnej i unarodowieniu podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z jednoczesnym utrzymaniem ustawowo zagwarantowanych uprawnień inicjatywy prywatnej, 3) czy Naród uważa za sprawę swego bytu ostateczne utrwalenie granicy Rzeczypospolitej na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej.

Głosować będzie każdy obywatel polski zarówno mężczyzna jak i kobieta, jeżeli kończy **21 lat w dniu głosowania.**

A więc zarządy miejskie lub gminne, sporządzając spisy uprawnionych do głosowania muszą baczyć, aby do spisów wciągnięto nie tylko tych obywateli obojga płci, którzy ukończyli 21 lat w dniu ogłoszenia ustawy, ale również tych, którzy chociaż w chwili sporządzania spisów nie mają jeszcze 21 lat, ale osiągną ten wiek w dniu 30 czerwca 1946 r.

Nie ma prawa głosowania taki obywatel, który: pozbawiony jest sądownie zdolności do działań prawnych lub został w niej ograniczony (np. ubezwłasnowolniony) albo skazany został po dniu 22 lipca 1944 r. prawomocnym orzeczeniem sądowym na utratę praw publicznych, albo wreszcie pozbawiony jest wolności przez Sąd lub inny organ orzekający (np. przez Komisję Specjalną do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym).

Ustawa powołuje do życia aparat wykonawczy dla przeprowadzenia głosowania ludowego.

Na czele tego aparatu stoi Generalny Komisarz głosowania ludowego.

Generalnego Komisarza i jego zastępcę powołuje natychmiast po ogłoszeniu ustawy — Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Dla każdego okręgu głosowania (województwa) istnieje okręgowa, a dla każdego **obwodu** — obwodowa komisja głosowania.

Przewodniczącego okręgowej komisji powołuje Generalny Komisarz **spośród kandydatów, przedstawionych przez odnośną wojewódzką radę narodową**, natomiast przewodniczącego obwodowej komisji powołuje przewodniczący okręgowej komisji według własnego uznania.

Przewodniczącego i członków komisyj okręgowych należy powołać **nie** później niż 10-go dnia od dnia ogłoszenia **ustawy.**

Przewodniczących komisyj obwodowych powołuje przewodniczący okręgowej komisji nie później, niż 17-go dnia od dnia ogłoszenia ustawy, a **członków komisyj obwodowych muszą powołać powiatowe (względ. miejskie) rady narodowe najdalej 20-go dnia od dnia ogłoszenia ustawy.** W razie niedotrzymania tego terminu przewodniczący obwodowej komisji sam uzupełni jej skład.

Należy pamiętać, że przewodniczącym lub członkiem komisji głosowania ludowego może być tylko osoba uprawniona do głosowania.

Dla ważności uchwał komisji niezbędne jest quorum złożone z przewodniczącego lub jego zastępcy, oraz 2 członków; uchwały zapadają większością głosów, a w razie równości głosów — rozstrzyga głos przewodniczącego.

Każdy uprawniony do głosowania zostaje wciągnięty do spisu w tym obwodzie, w którym zamieszkiwał w dniu ogłoszenia ustawy w Dzienniku Ustaw R. P.

W trosce jednak o to, aby w głosowaniu mogła brać udział jak największa liczba obywateli polskich, ustawa zawiera szczególny przepis, dotyczący repatriantów i przesiedleńców, którzy powrócili, wzgl. zmienili miejsce zamieszkania po dniu ogłoszenia ustawy. Takich obywateli należy na ich żądanie wciągnąć do dodatkowego spisu uprawnionych do głosowania w tym obwodzie, w którym zamieszkali nie później, niż 40 dnia po dniu ogłoszenia ustawy.

42-gi dzień po dniu ogłoszenia ustawy — to najdalszy termin w procedurze, zmierzającej do ustalenia spisów osób uprawnionych do głosowania i odtąd w spisie nie wolno czynić żadnych zmian z jednym wyjątkiem, dotyczącym przewodniczącego i członków obwodowej komisji, a także osób, pełniących służbę przy komisjach, jeśli osoby te figurują w spisie w innym obwodzie, mogą oddać głos w obwodzie, w którym urzędują w dniu głosowania i w tym celu komisja obwodowa wciągnie ich do spisu (głównego) dodatkowo.

Okres między przesłaniem spisów osób uprawnionych do głosowania przewodniczącym obwodowych i okręgowych komisyj, a ostatecznym ustaleniem tych spisów, a mianowicie: od 23-go dnia od dnia ogłoszenia do 40-go dnia po dniu ogłoszenia ustawy przeznaczony jest na publiczną kontrolę spisów, na wnoszenie reklamacyj, zażaleń i sprzeciwów oraz ostateczne rozstrzygnięcie zażaleń i sprzeciwów, jako podstawy do zarządzania zmian w spisach przed ich ostatecznym ustaleniem.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że z technicznych względów **spisy dodatkowe** tej kontroli podlegać nie będą.

Spisy główne uprawnionych do głosowania będą wyłożone w biurze obwodowej komisji codziennie przez 5 godzin w ciągu 7 dni, poczynając od 23-go dnia do 30-go dnia od dnia ogłoszenia ustawy. W tym czasie każda osoba uprawniona do głosowania może je przeglądać, robić z nich wyciągi i wnosić reklamacje.

Reklamacje mogą być pisemne lub ustne do protokółu z powołaniem dowodów i mogą być wnoszone z dwóch powodów: 1) pominięcia osoby uprawnionej lub 2) wciągnięcia do spisu osoby nieuprawnionej do głosowania.

Obwodowa komisja załatwia reklamacje niezwłocznie:

w pierwszym przypadku bądź uzupełnia spis, bądź zawiadamia osobę pominiętą w spisie o nieuwzględnieniu jej reklamacji, od takiej uchwały, nie uwzględniającej reklamacji służy danej osobie w ciągu **2** dni od doręczenia zawiadomienia **zażalenie** do przewodniczącego okręgowej komisji, który rozstrzyga ostatecznie;

w drugim przypadku komisja bądź zwraca reklamację, jako nie uwzględnioną, bądź zawiadamia osobę, której reklamacja dotyczy, że będzie skreślona ze spisu. Osoba, której dotyczy reklamacja, może w ciągu 2-ch dni od doręczenia zawiadomienia wnieść **sprzeciw** do obwodowej komisji, która na skutek tego albo uchyla swą uchwałę (o skreśleniu ze spisu) albo przesyła sprzeciw jako nieuwzględniony do przewodniczącego okręgowej komisji, która rozstrzyga ostatecznie.

Głosowanie jest tajne. Dla zabezpieczenia tajności głosowania należy w każdym lokalu głosowania urządzić osłonę, za którą głosujący oznacza na karcie swe odpowiedzi. Każda osoba uprawniona do głosowania głosuje osobiście i może oddać głos tylko w jednym obwodzie. Ułomni mogą przy głosowaniu korzystać z pomocy osoby zaufanej.

Samo głosowanie odbywa się w ten sposób, że głosujący wymienia wobec komisji swe imię, nazwisko i adres, a po ustaleniu, że figuruje w spisie, otrzymuje on urzędową kopertę i kartę do głosowania, udaje się za osłonę, gdzie oznacza na karcie swe odpowiedzi, wkłada kartę do koperty i wręcza przewodniczącemu komisji, który wrzuca kopertę do urny w obecności głosującego. Kartę do głosowania należy wypełnić przez wpisanie przy każdym pytaniu wyrazu „tak" albo „nie", przy czym wyraz „tak" można zastąpić **krzyżykami** (jednym lub kilku), a wyraz „nie" — **kreską** (obojętne, jak przeprowadzoną: pionowo, poziomo, ukośnie, czy w jakikolwiek inny sposób). Karta niewypełniona oznacza, że głosujący odpowiedział „tak" na wszystkie pytania.

W dniu głosowania zabroniona jest wszelka agitacja, zarówno wewnątrz lokalu głosowania, jak i na zewnątrz w promieniu 100 metrów od lokalu.

Nie później, niż 1 czerwca — zarządy miejskie lub gminne prześlą spisy osób uprawnionych do głosowania przewodniczącym obwodowych komisyj w 2 egzemplarzach, oraz przewodniczącemu okręgowej komisji w 1 egzemplarzu.

Nie później, niż 1 czerwca — prezydia powiatowych, a w miastach wydzielonych — miejskich rad narodowych — ogłaszają we wszystkich gminach (obwodach miejskich) za pomocą plakatów o podziale powiatu (miasta) na obwody głosowania z jednoczesnym wskazaniem biura i godzin urzędowania obwodowych komisyj, lokalów głosowania, terminów i miejsca wyłożenia spisów osób u-

prawnionych do głosowania, oraz wnoszenia reklamacyj, zażaleń i sprzeciwów.

Od 3 czerwca do 9 czerwca włącznie — należy wykładać codziennie przez godzin w biurze obwodowej komisji spisy osób uprawnionych do głosowania.

Do dnia 15 czerwca — przewodniczący obwodowej komisji prześle zażalenia i nieuwzględnione sprzeciwy przewodniczącemu okręgowej komisji.

Do dnia 20 czerwca — przewodniczący okręgowej komisji rozpozna otrzymane zażalenia i sprzeciwy, oraz nakaże obwodowym komisjom ewentualne wprowadzenie zmian do spisów osób uprawnionych do głosowania.

Nie później, niż 22 czerwca — obwodowa komisja — po ewentualnym uprzednim wprowadzeniu do spisu zmian, zarządzonych przez przewodniczącego okręgowej komisji — ustala ostatecznie spis osób, uprawnionych do głosowania.

Nie później, niż 22 czerwca — zarządy miejskie lub gminne prześlą sporządzone oddzielnie dla każdego obwodu głosowania **spisy dodatkowe** — przewodniczącym obwodowych komisyj w 2 egzemplarzach, oraz przewodniczącemu okręgowej komisji — w 1 egzemplarzu.

29 czerwca — należy wyłożyć w biurze obwodowej komisji do publicznego przeglądu przez 5 godzin — ostatecznie ustalone spisy osób, uprawnionych do głosowania, oraz spisy dodatkowe.

30 czerwca — głosowanie ludowe, oraz ustalenie wyniku głosowania w [illegible]

3 lipca — ustalenie wyniku głosowania w okręgu.

12 lipca — ogłoszenie przez Generalnego Komisarza w „Monitorze Polskim" wyniku głosowania w kraju.

Karta do głosowania ludowego

a) czy jesteś za zniesieniem Senatu?

b) czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

c) czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Miejsce na pieczątkę

Pouczenie dla głosującego

Po każdym pytaniu napisz odpowiedź „tak" lub „nie".

Zamiast wyrazu „tak" możesz postawić krzyżyk lub krzyżyki. Zmiast wyrazu „nie" możesz postawić kreskę.

Kartę włóż do koperty i oddaj przewodniczącemu komisji.

Dlaczego TAK?

Uchwalona na ostatniej, X sesji Krajowej Rady Narodowej, ustawa o referendum, o powszechnym głosowaniu ludowym postawiła cały Naród Polski przed niesłychanie ważnym egzaminem życiowym, przed próbą naszej politycznej dojrzałości. Podkreślić należy, że posłowie do KRN ten egzamin zdali, ustawę bowiem o referendum uchwalono jednomyślnie.

Za ustawą głosowali wszyscy posłowie, bez względu na to, kto ich do KRN delegował, bez względu na to, do jakiej partii należą. Referendum nie jest sprawą jednego stronnictwa, referendum jest zagadnieniem życiowym dla całego narodu. Dlatego to właśnie posłowie, którzy różnią się nieraz poglądami na te lub inne sprawy, za ustawą o referendum głosowali wszyscy, nie było sprzeciwu, nie było wstrzymujących się od głosowania.

Teraz ten egzamin stoi już nie przed posłami do KRN ale przed nami wszystkimi, przed całym narodem.

Zagadnienie referendum sprowadza się do dwóch spraw.

Głosować, czy nie głosować?

Jak głosować?

Tu i ówdzie słyszymy szepty: nie głosować! Trzeba pędzić precz od siebie takich agitatorów, jako zdrajców i zbrodniarzy. Piłsudczycy, cała klika sanacyjnych i ozonowych sługusów kapitalizmu, głosili i u nas w kraju i zagranicą, że Polakami trzeba rządzić batem. Te teorie wprowadzono w życie, pamiętamy kiedy do władz ustawodawczych wchodzili tylko ludzie z dyplomami uniwersyteckimi albo medalami za wierną służbę dla sanacji. Pamiętamy, że odpowiednikiem tych uprawnień dla wybrańców były dla robotników, chłopów i pracowników umysłowych: zamarłe fabryki, bezrobocie i nędza, Brześć, Bereza, kułak i kolba granatowego policjanta. Wszyscy, którzy namawiają do niegłosowania chcą przekonać zagranicę, że naród polski jest takim właśnie, zupełnie biernym skupiskiem ludzi, że nam jest wszystko jedno, kto nami rządzi, my sami czy zagraniczny kapitalista, że nie obchodzą nas ziemie zachodnie, że nie obchodzi nas ustrój państwa.

Musimy tym wszystkim oszustom dać godną odpowiedź. Musimy pokazać, że jesteśmy gospodarzami na własnej ziemi, że nie chcemy być przedmiotem władania, ale że sami rządzić sobą chcemy. Dlatego musimy głosować. Nowe państwo i rząd nasz daje nam sposobność udowodnienia naszej reakcji i całej zagranicy, że Polacy są narodem świadomym swoich praw i obowiązków. Nie wolno nam pominąć tej sposobności. Dlatego musimy głosować.

Jasnym jest chyba dla każdego, że od głosowania wstrzyma się tylko złodziej lub łapownik, paskarz lub szabrownik, głupiec albo wróg narodu. Nie wystarczy wiedzieć, czy głosować, trzeba wiedzieć jak głosować. Pierwsze pytanie dotyczy — jednoczy dwuizbowości parlamentu, czy chcemy samego tylko sejmu, czy też [illegible]

Historia nas uczy, że senat zawsze był ośrodkiem reakcji, zawsze był ośrodkiem wstecznictwa, zawsze był wrogiem postępu, wrogiem władzy ludu. Nie wolno nam zapominać nauk doświadczenia. W r. 1918 klasa pracująca miała w swoim ręku władzę, ale władzę oddała. Pierwszą klęską jaką poniósł obóz demokracji po pierwszej wojnie imperialistycznej, było właśnie dopuszczenie do tego, że konstytucja marcowa przyjęła zasadę Senatu. Stąd, z Senatu, ruszyła reakcja do ataku na demokrację.

Uchwalenie Senatu w konstytucji marcowej z 1921, było początkiem drogi, po której Polska szła poprzez listopad 1923 r., maj 1926 r., marzec 1936 r., poprzez mordy na robotnikach i chłopach, poprzez Berezę, aż do katastrofy wrześniowej i grozy zagłady. Nie wolno nam powtórzyć dawnych błędów, nie wolno nam zacząć od początku tej drogi.

I co jeszcze ważniejsze, Senat to zbędna strata czasu. Każda ustawa musiała by przechodzić przez obie izby, w obu izbach być omawiana — a żyjemy w okresie gwałtownych przemian — nie wolno nam lekkomyślnie narażać się na zbędną stratę czasu.

Od dawna już pracuje — i dobrze pracuje jednoizbowa przecież Krajowa Rada Narodowa. Nasze własne doświadczenie, jak również doświadczenie Związku Radzieckiego i Jugosławii uczy, że bez szkód obchodzimy się bez Senatu, że możemy bez Senatu obejść się na przyszłość.

Dlatego to na pierwsze pytanie referendum odpowiemy: tak! Żądamy zniesienia senatu, żądamy oddania pełnej władzy ustawodawczej Sejmowi.

Drugie pytanie referendum dotyczy utrwalenia w konstytucji reformy rolnej i unarodowienia przemysłu.

Reforma rolna nie jest w Polsce sprawą nową. I po pierwszej wojnie imperialistycznej żądano jej przeprowadzenia. I nawet uchwalono tę reformę. Ale wówczas polska demokracja była za słaba, nie umiała realizować ustaw. Reforma rolna wówczas pozostała na papierze. Teraz wprowadziliśmy ją wreszcie, wyrównaliśmy wiekową krzywdę chłopa polskiego, daliśmy mu tę ziemię, którą od pokoleń własnym trudem i krwawym potem uprawiał. Chłop ziemi nie odda. Ale wywłaszczonym obszarnikom marzy się, że będzie można jeszcze tę reformę cofnąć. Przy chłopie musi stanąć cały naród, poprzeć jego święte prawo do ziemi. Nasza odpowiedź w referendum musi być godną odpowiedzią tym wszystkim, coby chcieli odebrać chłopu jego prawo do ziemi, coby chcieli znów obrócić go w gospodarcze zwie-

rzę. Nie damy nikomu chłopskiej [illegible]

Unarodowienie przemysłu dało nam to, że — inaczej niż w innych krajach Europy, niż we Francji, w Anglii, we Włoszech, nie stoimy dziś przed zagadnieniem bezrobocia. W innych krajach miliony zdemobilizowanych żołnierzy stało się niepotrzebnym, nikomu ludźmi. I u nas nie jest jeszcze zupełnie dobrze. Nasze gospodarcze trudności na tym polegają, że panuje głód towarowy, że wytwarzamy jeszcze ciągle za mało. Gdyby nasz przemysł pozostawał, jak przed 1939 r. w ręku zagranicznych karteli i trustów, uruchomiono by tylko najbardziej dochodowe przedsiębiorstwa. Dzisiaj społeczeństwo odbudowuje kolejno wszystkie fabryki. Dzisiaj inwestujemy w każdy przemysł, choćby nie był dochodowy, bo nie o dochody nam chodzi — jak kapitaliście zagranicznemu, ale o zaspokajanie potrzeb ludności pracującej.

Unarodowienie przemysłu oznacza planowanie gospodarki decydujących gałęzi przemysłu. Bez unarodowienia nie byłoby planowania, a bez planowania byłoby bezładne rzucanie pieniędzy i energii. Wszyscy kapitaliści budowaliby być może elektrownie, a nikt by nie założył np. fabryki obuwia. A do takiego bezładu nie wolno nam dopuścić.

Unarodowienie przemysłu oznacza, że państwo poświęci wiele uwagi wsi a nie ograniczy się tylko, jak to zawsze czynili kapitaliści do samych tylko miast. Wieś przecież jest odbiorcą artykułów przemysłowych, musimy wzmocnić jej siłę nabywczą. Wtedy tylko, żadnymi innymi środkami, uzyskamy dla miast artykuły żywnościowe.

Unarodowienie przemysłu to możliwość gospodarowania według naszych własnych potrzeb, nie zaś wedle interesów zagranicznych spółek akcyjnych.

Państwo nie może i nie powinno przejmować całej gospodarki. I drugie pytanie referendum wyraźnie zastrzega, że inicjatywa prywatna musi być szanowana, muszą być zachowane dla niej wszystkie możliwości. Uczciwy, oszczędny robotnik, dochodzący własną pracą wielu lat do własnego warsztatu pracy, do własnego domu — musi być pewien, że go zachowa.

Oto dlaczego na drugie pytanie odpowiadamy: tak! Żądamy utrwalenia w konstytucji reformy rolnej i unarodowienia przemysłu.

Trzecie pytanie referendum dotyczy ziem zachodnich. Drogo okupiliśmy te ziemie. We wrześniu 1939 r. ginęli nasi żołnierze na Westerplatte w Gdańsku i pod Modlinem, pod Kutnem i Warszawą, ginęli nasi uciekinierzy po drogach i szosach. Sześć lat okupacji ginęli nasi obywatele za partyzantkę, za dywersję, za sabotaż — często za to tylko, że byli Polakami. Ginęli nasi lotnicy w bojach o Londyn, ginęli nasi żołnierze pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino, ginęli nasi marynarze. Ginęli przede wszystkim ci, co najkrótszą drogę do Polski obrali. Krwią polskiego żołnierza czerwieni się cała jego droga od Lenino po Berlin, od Oki do Sprewy, krwią żołnierza polskiego wyrąbano znów dawne Chrobrowe granice na Odrze, Nysie i Bałtyku. Te ziemie chcieliby nam odebrać p. Churchille, i sfora jego popleczników, tych ziem nie chce dla Polski szajka zdrajców z Andersem i Kwapińskim na czele. Te ziemie przecież są nam potrzebne, niezaprzeczalnie mamy do nich prawo. Ślązacy, Mazurzy, Kaszubi od pokoleń walczyli z germańską nawałą i mają prawo powrócić do Macierzy.

Po tamtej wojnie Piłsudski chciał polskim możnowładcom zwrócić ich majątki na Ukrainie i Białorusi, wybrał się na Kijowską wyprawę, a przegrał dla Polski ziemie zachodnie. Wskutek tego błędu zmarnowano wiele tysięcy Polaków, skazano na nędzę gospodarczą. Niemcy wżarli się klinami w żywe ciało Polski. Ziemie zachodnie to granice, których można bronić! Ziemie Zachodnie to rozwinięty przemysł, gdzie znajdą pracę dzieci naszych chłopów. Ziemie Zachodnie — to morze, to rybołówstwo i przemysł z nim związany, to handel morski. Mamy prawo do ziem zachodnich, bo były nam kiedyś zagrabione, bo ich mieszkańcy zachowali polskość, a Niemców wyrzucić musimy precz, bo naszą krwią tamte granice zdobyliśmy, bo wreszcie potrzebne są nam one dla rozwoju gospodarczego. Oto dlaczego na trzecie pytanie referendum odpowiemy: tak! Wara Churchillowi od ziem polskich, żądamy przyłączenia do Macierzy ziem zachodnich, żądamy granicy na Odrze, Nysie i Bałtyku.

30 czerwca cały naród polski karnie wyruszy do urn wyborczych, by dać trzykrotną odpowiedź: tak!

Mgr. H. Ligęza



Wszyscy do urn w dniu referendum

DZIAŁ LITERACKI

Bilans roczny

Kiedy przed rokiem oddawaliśmy do rąk Czytelników nowopowstałą „Świetlicę Krakowską", wyłoniło się od razu pytanie: jaki jest cel wydawania takiego pisma? I na pytanie to staraliśmy się już w drugim numerze odpowiedzieć:

...chcemy pokierować kulturalnym i politycznym wychowaniem mas przez słowo bezpośrednio skierowane do świetlicowców i odpowiednio zróżnicowane bo przeznaczone zarówno dla świetlic miejskich, jak i wiejskich, oraz przez instruowanie i podawanie materiału kierownikowi świetlicy, któremu w ten sposób niewątpliwie pomożemy...

Przyjrzyjmy się teraz poszczególnym działom wydawanej już przez rok „Świetlicy Krakowskiej". Czy spełniły one zadanie, zakreślone w samym już założeniu?

Dział wstępny: *polityczny*. Pomyślany był jako materiał do pogadanek i przemówień dla kierownika świetlicy, oraz jako przegląd i naświetlenie krytyczne aktualnych międzynarodowych wydarzeń polityczno-społecznych ze szczególnym uwzględnieniem Polski — dla świetlicowców. Listy z terenu potwierdzają słuszność takiej koncepcji; nie przeciążając czytelnika szczegółami, (które może on łatwo znaleźć — i znajduje — w pismach codziennych), dając treściwe zestawienie faktów wraz z ich omówieniem — dążyliśmy i dążymy do wypełnienia istniejącej częściowo luki w prasowym systemie informacyjno-wychowawczym.

Zadaniem działu literackiego jest popularyzowanie literatury, nauki i sztuki polskiej. Celem re-

WITOLD ZECHENTER

Wiersz do Polskiego Morza

Pierścienie złote w twój szept, o [illegible]
giął się w szmaragdzie chłodnym ten ślub wmodlony w
wód sploty —
ja słowa rzucam zdaleka do twojej fali,
mój ślub z oddali — miłości, mój ślub — za tobą
tęsknoty.

O morze polskiej północy, tyś wdarło się burzą i siłą
do moich kruchych snów,
ażeby twoim rytmem szalonym me serce biło
wolnością wróconą znów.

Ale zamknięty w ściany miasta
ręce wyciągam w twoją stronę,
gdzie burza słońca nad falami wzrasta,
a białe mewy się pasą na płynnej łące zielonej.

W jakich cię tęsknych pieśni zamknąć strofę,
jaki wiersz wzniecić, by nad tobą płonął,
o morze polskie, któreś Europę
owiało flagą białą i czerwoną?

Biegną mi chwile poprzez puste dni
jednakich wzruszeń biernym kołowrotem —
i płynie przez przestrzeń burzliwą nad twoje wichry i
mgły
serce moje jak statek samotnej tęsknoty.

dakcji jest wychowanie czytelnika nienawykłego do czytania literackich utworów — na człowieka o wyraźnych zainteresowaniach intelektualnych, co więcej czytelnika — świadomego i orientującego się w rodzajach literackich. Jeśli po rocznej lekturze „Świetlicy Krakowskiej" ten i ów świetlicowiec sięgnie po pismo literackie w rodzaju „Kuźnicy" i „Odrodzenia" — to cel swój osiągnęliśmy.

Przez tych kilka stron każdego numeru „Świetlicy Krakowskiej" przewinęła się olbrzymia ilość nazwisk pisarzy — dawnych i współczesnych znanych i stawiających pierwsze kroki, przedstawicieli różnych kierunków literackich. Artykuły informacyjno-krytyczne miały na celu uzupełnienie braków, jakie wskutek wojny i okupacji, a nawet przedwojennego niedbalstwa ówczesnych czynników rządzących, powstały w związku z kulturalnym wykształceniem mas pracujących. I jeśli nawet żaden inny wynik dodatni nie zostałby na dobro redakcji zapisany, to ten jeden musimy sami podkreślić: udało się sprawdzić i udowodnić fakt, że dla najbardziej nawet niezaawansowanego czytelnika istnieje instynktowny, nieomylny podział literatury — tylko na *dobrą* i *złą*. Innego podziału nie ma. Utwory „trudnych" i „niezrozumiałych" według częstego dość mniemania — pisarzy, odpowiednio wybrane i omówione, były tak samo dobrą lekturą dla świetlicowców, jak utwory pisarzy, do których zdołano się już przyzwyczaić. Drukując ponadto artykuły z dziedziny nauki i sztuki, ilustrowane odpowiednimi reprodukcjami — staraliśmy się dział ten jeszcze bardziej ożywić.

Działy: *rozrywkowy, sportowy* i *korespondencje świetlicowe*, były przez cały rok odświeżane uwagami i współpracą Czytelników. Uzupełniane *humorem i satyrą*, wypełniały całość każdego numeru.



Problemy, wymagające ciągłej uwagi i ciągłych zmian, stwarzał dział *inscenizacyjno-teatralny*. W dziale tym postawiliśmy sobie za wytyczne, wychowanie społeczne obywatela przy pomocy środków artystycznych, jakimi są inscenizacje, muzyka, śpiew i taniec. W doborze materiału kierujemy się przede wszystkim oryginalnymi utworami. Żywy oddźwięk znalazły wśród czytelników podawane przez nas ciekawe piosenki i tańce ludowe odsłaniające tajniki piękna ludowego artyzmu. Artykuły teoretyczne z dziedziny życia świetlicowego przyczyniają się do podniesienia poziomu fachowości kierownictwa świetlic. Zaopatrywanie amatorskich scen świetlicowych w utwory wartościowe pod względem artystycznym i społecznym, a równocześnie łatwe do wystawienia w skromnych często warunkach technicznych poszczególnych świetlic — jest jednak głównym zadaniem tego działu. I podczas, gdy praca nad częścią polityczną czy literacką każdego num. „Świetlicy" Krak. polegała na realizowaniu postawionego celu przy pomocy ustalonych już metod — to kształtowanie oblicza działu inscenizacyjnego rozpada się na kilka etapów. Staraliśmy się robić doświadczenia przez stosowanie poszczególnych rodzajów utworów scenicznych — a gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że utworów takich, wartościowych i potrzebnych aktualnie właściwie prawie że nie ma — praca była tym trudniejsza. Doświadczenia nasze rozpoczęliśmy w zeszłym roku przez drukowanie dużych montażów inscenizacyjnych — obecnie staramy się raczej o oddawanie do rąk kierownictwa teatrów świetlicowych oryginalnych jednoaktówek. — Zgrupowanie się wokół naszego pisma szeregu autorów scenicznych pomoże niechybnie w podtrzymywaniu tej linii redakcyjnej. Tak więc inscenizacja wierszy pozostaje jedynie w wypadku, opracowania poszczególnych, oderwanych utworów. Montaże, nie wykluczone całkowicie, zastępowane są jednak obrazkami dramatycznymi, a taniec i pokazy rytmiczne, będące częstym ele-

mentem przy poprzednich koncepcjach — pozostają jako utwory odrębne. Teksty i nuty piosenek dla chórów świetlicowych dopełniają całości każdego numeru naszego pisma.

Zwrócił zapewne uwagę Czytelników fakt, że każdy numer „Świetlicy Krakowskiej" montowany jest w całości pod kątem jakiegoś aktualnego zagadnienia polityczno-społecznego, czy też rocznicy historycznej. Wydaje nam się, że taki sposób redagowania naszego dwutygodnika jest słuszny. Uwagi kierowników świetlic i świetlicowców, rzucone w listach do nas, czy też na walnych zjazdach w Warszawie, potwierdzają to przypuszczenie — dlatego też przy metodzie tej nadal pozostaniemy.

Że „Świetlica Krakowska" jest obecnie najpoczytniejszym tego rodzaju pismem w Polsce — to jest to głównie zasługą wszystkich *Współpracowników, Korespondentów i Czytelników*, którzy bądź to swą pracą, bądź też słowami przyjacielskiej krytyki przyczynili się do ukształtowania obecnego oblicza naszego dwutygodnika. Im też wszystkim w tym miejscu dziękujemy, prosząc o dalszą współpracę oraz cenne wskazówki i uwagi.

Redakcja

TADEUSZ KOMIŃSKI

CI DWAJ

— Wy, psia krew, inteligenci, to wszystko potraficie tak przenicować, że wasze zawsze będzie na wierzchu.

Antoni Tracz nie lubił otwarcie przyznawać racji innym. Powoli, powoli dawał się przekonywać, ale do ostatniej chwili bronił zawsze swojego zdania i poglądu — obojętne czy by to była sprawa jakości tytoniu, wysokości dniówki, czy stanowiska Polski wśród innych narodów.

— Wy, psia krew, potraficie wszystko tak wykalkulować, że czarne będzie białym, a białe czarnym. Już ja was znam. Byłem kiedyś w sądzie. Chodziło o oberżnięty paluch mego szwagra. No i co? Tak ci ten adwokat wszystko wykręcił, wyspekulował, że szwagier wyszedł na niedojdę, nieznającego się na maszynie, a fabrykant był czysty i biały, jak lilia — psia krew.

Tadeusz Zawadzki lubił dyskutować, lubił się spierać, a gdy czuł, że ma słuszność, do całego jego „inteligenckiego wygadania" dołączał się jeszcze żar, z jakim potrafił przemawiać do przeciwników. Z Antonim byli prawie w jednym wieku i to ich bardziej jeszcze do siebie zbliżało. Los połączył ich wspólnym miejscem pracy, wspólnym barakiem nad brzegiem morza, w którym mieszkali, wspólną pryczą, na której sypiali i wspólnym kotłem, z którego wielką chochlą gruby Felek Struś nalewał im do talerzy zupę.

Obaj na swój sposób byli zadowoleni ze swego położenia — w trudnych bowiem i ciężkich latach powojennych znaleźli robotę i zarobek, dzieliły ich tylko poglądy na celowość i sens całej tej roboty, do której dzień w dzień od kilku tygodni już dokładali swoje ciężkie łopaty, uginające się pod ziarnistym brzemieniem nadmorskiego piachu.

Siedząc na ziarnistym usypisku sterty zwalonego na ziemię żwiru — oparci o wyświechtane i wybrudzone drzewca łopat, czekali na nadjeżdżające wagoniki, ciągnione przez malutką i śmiesznie pykającą lokomotywę, popularnie nazywaną tu samowarkiem. Wagoniki były również małe, chybotliwe, a że to działo się wszystko nad morzem, z daleka przypominały rozpołowione muszle. Spoza wysokich stert budulce wyłuskiwały się jeden za drugim, jakby nawleczone na lśniącą smugę szyn, zamaszystym sierpem koszącą przez to pustkowie. Były to pierwsze miesiące Gdyni. Dopiero się rodziła, dopiero się stawała, wolno i uparcie wydzierając się przeciwnościom i trudnościom. Tadek Zawadzki mówił o tym z wesołym rozczuleniem.

— Wyłazi to, jak kurczak z jajka.

I tyle wystarczało, by rozpętać dyskusję z Antonim, który spluwał i gadał po swojemu.

— A ja się pytam — po co? Już ty mi wszystko pięknie wytłumaczysz — zwracał się z ironią do Tadka — bo wasze, psia krew, inteligenckie gadanie zawsze będzie na wierzchu, jak oliwa. Ale ja się pytam jeszcze raz — po co!

— Co po co?

— No, to wszystko. I tak z piasku bicza nie ukręcisz.

— Nic nie wiadomo — przerywał Tadeusz, przesypując w dłoni ciepły nadmorski piach. Czynił to z uwagą, marszcząc czoło, jakby próbował, czy istotnie można z tych sypkich ziarenek uwić długie, powłóczyste pasmo powrozu na bicz.

Ale Antoni gniewał się, nieustępliwy i nieprzejednany.

— Pomyśl, ile oni tu pieniędzy topią w tej wodzie i topią. Dali kawałek Gdańska — to i nam wystarczy. Po co to wszystko? Albo mamy okręty? Balią, albo niecką będziesz, psia krew, pływał po tym porcie.

Ho, ho — Antoni był uparty, ale i Tadeusz nie miał we zwyczaju ustępować w dyskusji, nie wypowiedziawszy ostatniego słowa.

— Widzisz, to co mówisz, to może z czystym sumieniem powiedzieć każdy nasz wróg. Spytaj na przykład Niemców, co myślą o naszej robocie przy budowie Gdyni.

— Ej, pierona, nie zajeżdżaj z tej beczki, bo cię — srożył się Antoni. A ze starszy był od Tadeusza o całe cztery miesiące, więc urągał mu okrutnie, ściągając brwi z gniewem w jedną, czarną kresę.

— Tyś jeszcze, ptaku, koszulę w zębach nosił, jakżem ja juz wojował. Dziurawe portki i karabin. Raz, dwa, trzy... O mój rozmarynie rozwijaj się...

Podśpiewywał sobie, patrząc przy tym urągliwie na Tadeusza.

— Tak — mówił ten ostatni — nie opowiadasz rzeczy nowych. Wszyscyśmy walczyli. Ale do końca walki jeszcze daleko. Biliśmy się o drogę nad Bałtyk — teraz walczymy o miejsce nad Bałtykiem.

Wagoniki z daleka brzęcząc i skrzypiąc toczyły się wolno w ich kierunku. Zawieszone, zdawało się między niebem a wodą połyskiwały w szerokim blasku dnia. Tadeusz jakby czując, że czas bezczynnej pogawędki umyka coraz bardziej spod sapiących tłoków samowarka, mówił szybko, śpiesząc się, wpatrzony w morze połyskujące między kołami wagoników.

— Przerażająca jest u nas obojętność dla tych spraw. Kompletne niezrozumienie istoty zagadnień morskich. Prześladuje to nas od dawna, od bardzo dawna. Od początku naszej państwowości. —

Antoni nucił swoje i patrzył z ironią na Tadeusza, jakby chciał mu tym

KONRAD RADECKI

Pierścień Rzeczypospolitej

Szumi fala zmierzwiona, fala w słońcu złocona
i uderza o polski brzeg i
szumi dawne legendy, że od wieków już tędy
polska chwała, polski triumf biegł.

Płyną poprzez odmęty statki różne, okręty,
a na każdym ta barwa gra:
biel się świeci brylantem, serce drży amarantem,
biały orzeł skrzydłem rośnie w dal!

I tak będzie w stuleciach, choćby chaos przyleciał,
cały naród tu trzyma straż!
Bo w tych falach ukryty pierścień Rzeczpospolitej
na wiek wieków stwierdza: BAŁTYK NASZ!

IRENA PANCERZ-GRABOWSKA

NA DZIEŃ MATKI

W godzinie wieczornej oddaję Ci myśli moje
Przytul mą głowę do najdroższej
piersi Twojej
i wymów me imię — — —
Łaknę Twoich ust
szeptu miłosnego,
jak konający powietrza.
dotyku rąk Twych matczynych miłego
bo miłość Twoja jest wieczna
Otocz mnie Twoją dobrocią
i wycałuj łzy z mych powiek
niechaj sny me ku Tobie ulecą
O! najukochańsza z kobiet
W skardze bezsłownej oddaję
Ci Mamo
mój ból —
a Ty, jak w dzieciństwie,
uczyń teraz tak samo —
tul mnie do siebie — tul...

---

spojrzeniem powiedzieć wprost

— Widzicie go — inteligent — ale gada, ale gada, jak sam proboszcz.

— Nasza szlachta zapatrzona wiecznie we własny brzuch, nie wystawiająca nosa poza zaścianek, ciemna i kołtuńska, ile tylko mogła to szkodziła temu, czy innemu światłemu mózgowi, który chciał jej zainteresowanie z biegiem Wisły wyprowadzić przez Gdańsk na Bałtyk. Z Bałtyku na ocean. I dalej. W świat.

Powiadano: Polska jest krajem rolniczym i zasiany zbożem zagon jest jej największym bogactwem. Ale cóż, u diabła, to było za bogactwo, jeżeli grube dukaty zbijali na naszym zbożu Niemcy i Holendrzy, wywożący na swoich okrętach od nas ziarno. Powiadano — Polska jest krajem, którego niewyczerpanym bogactwem są lasy, puszcze tak wielkie, że tygodniami można w nich błądzić, zagajniki tak gęste, że bez toporka, czy noża trudno przez nie się przedrzeć — cóż to jednak za bogactwa, gdy drzewo z tych lasów nie przez nasze porty i nie na naszych okrętach szło w świat.

Tadeusz nie unosił się, gdy mówił. Mówił spokojnie, równo odmierzonym zdaniem. Może mu to pozostało z nauki języka łacińskiego, który kiedyś „wkuwał" z uporem i zamiłowaniem. Teraz jednak uniósł się. Zaczął nawet po chwili milczenia coś w stylu Antoniego.

— Psia krew — zaklął z zawziętością — zaprzątnęli nam głowę Turkami, Moskwą Sprawami i sprawkami dynastycznymi. Bał Przedmurzem chrześcijaństwa nas okrzyknęli. Murem żelaznym na wschodzie. A tu, od zachodu — sztachetki — psia krew — najmniejsze pousuwali, otworzyli nas, jak bezpańską stodołę, z roku na rok odpychali od morza, bo wiedzieli, co ono nam może dać i czym stać się powinno w naszym życiu gospodarczym.

Antoni patrzył spode łba. Gniewał go ten potok słów, którym nie mógł nie przyznać racji, a czego uczynić nie chciał uparcie nieufny i ironicznie usposobiony do tej całej „inteligenckiej gadaniny".

Złośliwie uśmiechając się i jakby

— Amen, amen.

Samowarek był coraz bliżej. Wstali już nawet, oczekując go na grząskim usypisku wielkiej sterty piachu. Wagoniki podobne do rozchylonych konch wyłuskiwały się oto jeden za drugim zza jakichś samotnych i zagubionych tu sosen. Morze prowadziło migotliwe fale na brzeg, bijąc o pierwsze, prowizoryczne jeszcze umocnienia portowe z szumem

Antoni kiwał się nad łopatą. Chciał coś powiedzieć. Ważył w sobie. Wreszcie się zdecydował.

— A przecież myślę, z tym piachem i z tą wodą — nie ma co się kumać. Lepiejby za te pieniądze kilka domów odbudowali w naszym Kaliszu Spalony do cna.

— Kilka domów?

— Ano

— Cały Kalisz by ci odbudowali. Może i więcej.

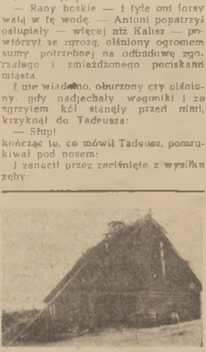
— Rany boskie — i tyle om forsy walą w tę wodę. — Antoni popatrzył osłupiały — więcej niż Kalisz — powtórzył ze zgrozą, olśniony ogromem sumy, potrzebnej na odbudowę zgorzałego i zmiażdżonego pociskami miasta.

I nie wiadomo, oburzony czy olśniony, gdy nadjechały wagoniki i ze zgrzytem kół stanęły przed nimi, krzyknął do Tadeusza:

— Stop!

kończąc to, co mówił Tadeusz, pomrukiwał pod nosem:

I zanucił przez zaciśnięte z wysiłku zęby:



Chata kaszubska.

— O mój rozmarynie rozwijaj się!

Od tej rozmowy minęło przeszło dwadzieścia lat. Drogi Antoniego i Tadeusza rozbiegły się któregoś dnia i potoczyły każda w swoją stronę. Tadeusz nie wiedział długi czas, co się dzieje z Antonim. Antoni nie wiedział nic o Tadeuszu. Ale — rzecz dziwna — spotkali się znów i to znów w Gdyni, po tylu, tylu latach

Tadeusz przyjechał tu jako jeden z inżynierów, kierujących odbudową zniszczonego portu gdyńskiego. Siwe włosy na skroniach podkreślały czas, który minął od tamtych dni, kiedy tu jako młody chłopak, z świadectwem ukończenia siódmej klasy gimnazjalnej w kieszeni porwanych spodni, znalazł dach nad głową, gorącą zupę i podszyty wiatrem koc. Lata wojny załamały go. Jakże bliski był skruszonym betonom portowych falochronów i podciętym wybuchami bomb dźwigom, które wpół przełamane, zwisały nad pustymi basenami. Znał się na budownictwie portowym, był dobrym fachowcem i organizatorem, nic więc dziwnego, że właśnie jego wysłano z grupą, mającą kierować robotami na wybrzeżu. Ale nie wiadomo, czy znalazłby dziś w sobie jeszcze dość siły i żaru, by prowadzić takie dyskusje, jakie prowadził tu dwadzieścia lat temu. Podchodził do powierzonej mu pracy chłodno, z ołówkiem w ręku, zatopiony w precyzyjne obliczenia i pełen troski o tok przeprowadzanego i realizowanego zadania. Czasami nawet dziwił go zapał ludzi, pracujących przy dźwigach, korbach i łopatach. Przerażało go zniszczenie każdego fragmentu portowych urządzeń, narastających przez tyle lat wśród trudu i poświęcenia.

Otóż to — poświęcenia.

A przecież byli i dzisiaj ludzie, którzy nadal chcieli się poświęcać, niezłamani i niestrawieni ogniem wojny.

— Panie inżynierze — zawołano doń pewnego dnia — i wskazano mu nosze, na których dźwigano bezwładnie leżące ciało — oto jest człowiek, który z narażeniem własnego życia pracował przy blokach, wyławiających zatopione żurawie.

Inżynier podszedł do idących.

— Co się stało?

— Lewar zmiażdżył mu nogę. Trzeba będzie chyba uciąć.

Inżynier schylił się i oglądał rozmiękłą od krwi rudą plamę zgniecionej poniżej kolana nogi.

— Jak on się nazywa — zapytał cichym, zduszonym głosem.

— Antoni Tracz, panie inżynierze — powiedział nagle leżący na noszach robociarz zupełnie spokojnie i przytomnie — pracowaliśmy tu kiedyś razem. Przy wagonikach. A oto znowu razem. Tylko teraz pan nie potrzebował mnie namawiać. Teraz się już rozumiemy

Przed pięcioma minutami inżynier zaprzeczyłby entuzjazmowi, ale oto coś się w nim związało na nowo. Odnalazło zgubione i odrodziło zabite w latach wojny

Popatrzył przy tym w stronę awanportu, gdzie sterczał z wody porzucony i bezwładny wrak niemieckiego pancernika Schlezwig-Holstein

Tomasz Komiński.

INSCENIZACJE, TAŃCE i PIOSENKI

WIESŁAW GORECKI

WYROK MORZA

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie

OSOBY: Ojciec — Syn — Młoda kobieta.

Rzecz dzieje się współcześnie. (Skromnie umeblowany pokój strażnika morskiego. Stół, kilka krzeseł, szafa, dwa łóżka albo tapczany. Wejście z głębi, obok niej okno, dobrze byłoby z widokiem na morze, ale niekoniecznie. W kącie kuchenka. Przez okno wdzierają się pierwsze smugi świtu. Ojciec, barczysty mężczyzna, koło sześćdziesiątki, buty z cholewami, bryczesy, kurtka, krząta się po pokoju. Spogląda na kuchenkę, przyrządza herbatę. Słychać łomotanie do drzwi).

OJCIEC: *(nie przerywając krzątania się)* Otwarte.

SYN: *(za sceną)* Proszę, niech ojciec otworzy.

OJCIEC: A otwórz sobie sam. Widzicie go...

SYN: *(j. w.)* Naprawdę: otwórzże oj- [illegible]

OJCIEC: Słyszane to rzeczy, aby synalkowi ojciec usługiwał... *(podchodzi ku drzwiom, otwiera)* A cóż ty... *(urwał; ze zdumieniem)* Cóż to znowu?

SYN: *(mniej więcej po trzydziestce, rosły, wysportowany, może być w uniformie strażnika, ochlapany wodą, wnosi na rękach Młodą Kobietę, która zwisa bezwładnie w jego rękach. Jest w długiej koszuli, bosa, włosy spływają w nieładzie).*

OJCIEC: Syrenę złowiłeś czy jak?

SYN: *(składając młodą kobietę na tapczanie)* Nic jej nie będzie. Zaraz odzyska siły. Mogło z nią być nietęgo. Trzeba ją czym okryć.

OJCIEC: *(okrywa kobietę zarzutką, zdjętą z gwoździa, wbitego w ścianę)* Skostniała...

SYN: Migiem herbaty. Wrzącej...

OJCIEC: E — herbaty *(zdąża śpiesznie ku szafie, wyciąga manierkę z wódką).* Unieś jej głowę. *(Syn wykonywa polecenie Ojca. Ten wlewa w usta kobiety nieco wódki. Kobieta zakrztusiła się, ale przełknęła trochę).*

SYN: Nie dawałbym alkoholu...

OJCIEC: W takim wypadku... Nalej herbaty. Szkoda, że rumu nie ma... Ej, rum proszę bardzo... tenby się przydał...

SYN: *(nalewając herbaty)* Naprzykład ojcu...

OJCIEC: Między innymi i mnie. Nigdy nie byłem abstynentem.

SYN: Może i szkoda.

OJCIEC: Nie rozpiłem się dotychczas, chyba i nadal nie uczynię tego *(gapi się na leżącą)* Ładna dziewucha. Nie ma co. Wcale, wcale. Nawet bardzo. Psiakość. Nie powiem piękna, ale że urodziwa, to niech mnie najjaśniejsze pioruny, jeżeli łżę.

SYN: Otwiera oczy?

OJCIEC: Niby tak mruga powiekami i rzęsami macha. Ale rzęsy ma długie... I nie takie, przyczepiane ale prawdziwe... *(nachyla się nad leżącą)* Może by pani co powiedziała, hę? Pewnie ma pani piękny głos... Może teraz chwilowo zachrypły... To nic, wszystko przejdzie.

SYN: Niechże ojciec da jej wytchnąć. Ma ona za swoje.

OJCIEC: Tonęła, co? Widzisz, jakim bystry. Zachciało się pannie czy pani przejażdżki rannej albo pływania, wpadła do wody i gdyby nie ty... Ho ho... Już by tam nie wypłynęła...

SYN: Wcale nie tak.

OJCIEC: No to jak? Możebyś mnie łaskawie objaśnił: skąd to stwo- [illegible]

SYN: Skąd, tego nie wiem a po co? Chyba po to żeby u nas sił na- [illegible]

OJCIEC: No — ale skąd się wzięła? Przecie z powietrza nie spadła ani z dna nie wypłynęła...

SYN: Znalazłem ją w łodzi.

OJCIEC: W łodzi powiadasz? To nie tonęła?

SYN: A nie.

OJCIEC: O ile mnie pamięć nie myli, to patrolujesz po wybrzeżu, aby przychodzić z pomocą tonącym. A jeśli ona nie tonęła, to po cóżeś zabierał się do niej?

SYN: Widzi ojciec...

OJCIEC: Ohoho... Jakbym cię widział. Jechała sobie młódka łodzią, przypłynąłeś do niej, może tam obcesowo się zwróciłeś, a ona w te pędy zemdlała.

SYN: Było trochę inaczej. Spostrzegłem zdala płynącą łódź. Samą. Przybliżyłem się, patrzę: kobieta leży na dnie łódki. Twarzy nie widziałem, bo ją właśnie twarzą na dno rzucili. I tak leży bosa, w koszuli, ręce i nogi skrępowane powrozami. Oczywiście ściągnąłem z niej sznury a po tym i knebel, bo usta miała zakneblowane. Chciałem się czegoś odrazu od niej dowiedzieć, ale była wyczerpana, że nie wiem... Powrozy wpiły się w ciało, że zostały pręgi. No i ten knebel dał [illegible]



Typ starej kobiety kaszubskiej

OJCIEC: Kto ją tak urządził...?

SYN: Dowiemy się za chwilę. *(podchodzi ku leżącej, podsuwa jej szklankę herbaty)* Proszę to wypić. Pomogę.

KOBIETA: *(dźwignięta przez syna, wypija z trudem kilka łyków).*

SYN: Jeszcze? *(Kobieta skłoniła potwierdzająco głową)* Dobra *(przykłada szklankę do ust kobiety, ta wypija pozostałą herbatę).* Może pani mówić?...

KOBIETA: *(z wysiłkiem)* Ja... ja... chciałam...

SYN: My chcemy, żeby pani odzyskała siły. Więc narazie proszę się nie męczyć. Powie pani, kiedy zechce i co zechce. *(Kobieta opada na tapczan).*

OJCIEC: *(wpatruje się w kobietę, kręci głową)* Chyba nie zamach samobójczy. Sama by się nie skrępowała. To musiał ktoś... zaraz... jeżeli jaka zemsta... I za co...

SYN: *(częstuje ojca papierosem)* Zapałki ojciec ma?

OJCIEC: Mam zapałki i mam pewne podejrzenia. *(zapalają papierosy)* Bo widzisz: rozmaicie to bywa. Choćby z Mazepą. Przywiązali jegomościa do dzikiego konia i pognali w stepy. A w Ameryce Południowej jeszcze nie tak dawno, może kilkadziesiąt lat temu był taki obyczaj...

SYN: Co tam Mazepa i Ameryka...

OJCIEC: Nie znamy tutejszych obyczajów. Może to właśnie jeden z nich... Przecie jesteśmy tu dopiero od dwóch miesięcy.

SYN: Jeżeli to tutejszy zwyczaj, to bardzo surowy...

OJCIEC: Lepsze to niż lyncz. Chociaż nie powinno się wymierzać sprawiedliwości, jeżeli się nie jest do tego powołany.

KOBIETA: *(zrywa się nagle, siada na tapczanie, spogląda przed siebie, wybucha płaczem).*

OJCIEC: Ano i masz. Teraz w bek.

SYN: Niech się wychlipie. Zdenerwowana.

OJCIEC: Szkoda oczu moja pani.

KOBIETA: *(z wybuchem)* Ja nie chcę żyć... Po coście mnie... *(chce się zerwać z tapczanu. Syn przyskakuje i powstrzymuje ją).*

OJCIEC: Jakiś zawód miłosny. Nie będziemy pani nudzili, co i jak. Proszę się uspokoić.

SYN: Przeciwnie. Będziemy panią nudzili. Niech pani powie krótko: jak doszło do tego?

KOBIETA: To zemsta...

OJCIEC: Złych ludzi.

KOBIETA: Nie złych...

SYN: Powoli. Zanim porozmawiamy, musimy się poznać... To mój oj-

ciec. A ja nazywam się Zawada. Piotr Zawada. Ojciec jest magazynierem w porcie, a ja strażuję na wybrzeżu. Jesteśmy repatrianci. Dopiero dwa miesiące tutaj. Mój ojciec to bardzo porządny człowiek, słowo daję, bez śmiechu. A ja staram się iść w ślady ojca. Żadna krzywda pani nie [illegible]

KOBIETA: *(gorączkowo)* Mnie napadli, obdarli do koszuli, w łódź cisnęli...

OJCIEC: To wiemy. A kto?

KOBIETA: Cały tłum.

SYN: Gdzieżto się na panią zaczaili. Na ulicy?

KOBIETA: Do domu napadli.

SYN: I nikt nie słyszał tego? Nie krzyczała pani? Nie wzywała pomocy?

KOBIETA: Zakneblowali mi usta...

SYN: A pani wie, kto namówił m[illegible]

KOBIETA: Nie wiem.

SYN: Nie domyśla się pani? Dziwne.

KOBIETA: *(milczy, po tym wstaje z trudem)* Ja już odejdę... Dziękuję za wszystko...

OJCIEC: Dokądże się pani wybiera? Boso i w koszuli... Wystaramy się o jakie kiecki, wciągnie pani co na nogi... Ogarnie się pani i pójdzie dokąd wola. Dzisiaj uroczystość na całym wybrzeżu. Trzeba elegancko wyglądać. Jakże... rocznica, jakeśmy nasze morze odzyskali... Ja tam gadać nie umiem, ale na samą myśl o tym, tobym chętnie rozryczał się jak smarkacz...

KOBIETA: *(opiera się łokciami o stół i zakrywa rękoma oczy)*.

OJCIEC: W taki uroczysty, wspaniały dzień nie można mieć zasmuconej twarzy...

KOBIETA: *(głucho)* Ten dzień nie dla mnie. Tak chciałabym się nim cieszyć — i cieszyć się polskim morzem... ale to nie dla mnie...

OJCIEC: Jakże to, nie dla pani?

SYN: Czy pani nie zasługuje na to, aby dzielić z nami radość?

KOBIETA: *(skłania przecząco głowę)*.

SYN: Gorzej. Proszę powiedzieć całą prawdę.

OJCIEC: No więc?

KOBIETA: Ja jestem z Helu. Z Jastarni. To znaczy ja jestem z miasta, tylko osiadłam później na wybrzeżu. Jak Niemcy weszli, zostałam. Brat poszedł. Byłam sama... I wtedy...

SYN: Poznała pani jakiego Niemca.

KOBIETA: Jeszcze gorzej...

SYN: Acha. Łapacza...

KOBIETA: Tak. I...

SYN: Rozumiem.

KOBIETA: Sama nie wiedziałam, jak do tego doszło. Mówił, że dla naszej sprawy pracuje. Zawierzyłam mu. Był dla mnie wszystkim. I on... mojego brata...

OJCIEC: Zdał.

KOBIETA: Przez moją głupotę. Przez zaślepienie. Najpierw brata, po tym innych...

OJCIEC: A pani wiedziała o tym?

KOBIETA: Wiedziałam. Raz po pijanemu wygadał się... I groził, że jeśli go zasypię to stu za niego pójdzie na rozstrzał...

OJCIEC: A cóż — z bratem?



Samorodna sztuka kaszubska

KOBIETA: Rozstrzelali go tej samej nocy, kiedy go wzięli.

OJCIEC: A kiedy się pani dowiedziała o bracie... cóż pani uczyniła z tym łapaczem?

SYN: No, właśnie. Chyba go pani zabiła na miejscu.

KOBIETA: Nie miałam sił. Uciekłam... Potem sprzątnięto go, kiedy Niemcy stąd uciekali. *(spazmatycznie)* Teraz go nienawidzę. Przeklinam!

SYN: *(szyderczo)* Teraz!

OJCIEC: A cóż pani uczyniła... po [illegible]

KOBIETA: Uciekłam z wybrzeża. Tułałam się po całej Polsce... Myślałam się, że mnie nie przyjmą. słałam: wstąpić do klasztoru... Ale żem niegodna... Harowałam jak mogłam. Żeby zapomnieć. Żeby nie myśleć. Aż przed kilkunastu [illegible]

SYN: Przypomniała sobie pani miejsce zbrodni...

KOBIETA: Nie mogę sobie tego wytłomaczyć... Tak mnie coś nagle zdjęło. Żeby w moje strony wrócić. Taka tęsknota — polskie morze ujrzeć wolne... Żeby się przekonać... co o mnie myślą... Czy wybaczyli. Bałam się, ale to było silniejsze od strachu. Przyjechałam do Jastarni... Zmierzch zapadał. Jakoś nie spotkałam nikogo z bliższych znajomych. Zdążyłam pod moje mieszkanie. Otwarła mi moja gospodyni. W pierwszej chwili oczom nie wierzyła. Że po co przyszłam... Po tym wpuściła do środka. Rozmawiała ze mną chwilę... po tym wyszła, że przyniesie co zjeść. Czekałam. Gospodyni nie wracała. Chciałam wyjść. Drzwi były zamknięte. Poczęłam się dobijać. A pod oknem powoli zbierał się tłum. Odezwały się krzyki. Darli się, że trzeba taką... Wstyd mi powtórzyć...

SYN: Tego się pani wstydzi, a poprzednio...



Rybak przy sieciach

KOBIETA: *(wpatrzona przed siebie)* Po pewnym czasie runęli do mieszkania, wywlekli mnie na ulicę. Zaciągnęli do urzędu gminnego. Sołtysa nie było ale najstarszy ze wsi powiedział... powiedział, że za tę hańbę, jaką się okryłam, odpokutuję.

SYN: A cóż pani sobie wyobrażała...

KOBIETA: Krzyczeli, żeby mnie zabić. Utłuc na miejscu jak wściekłe zwierzę... Stary ich powstrzymał. Powiedział, że, starym ich zwyczajem, zostawiają wyrok morzu. Morzu, nad którym nie jestem godna żyć. Zapędzili mnie do przystani. Byłam na pół przytomna. Wrzucono mnie do łodzi i taką mnie pan zastał nad ranem... Dlaczego nie utonęłam?...

SYN: Co się odwlecze, to nie uciecze. *(podchodzi ku kobiecie, chwyta ją za ramię)* Dalej! Za mną!

KOBIETA: *(powstała mimowoli)*.

OJCIEC: Co zamierzasz?

SYN: To się pokaże. *(chwyta Kobietę za rękę i ciągnie ku drzwiom)*.

OJCIEC: *(zastępuje mu drogę)* Pietrek! Stój! Ani mi się waż!

SYN: *(wzburzony)* Niech mi ojciec drogi nie zagradza! Wrzucę tę... tę... do wody.

OJCIEC: *(spokojnie)* Chcesz być mordercą?

SYN: *(ogłuszony)* Mordercą? Jakto mordercą? *(przystanął)*.

OJCIEC: A już conajmniej zabójcą. I jak ty sobie myślisz?... Będziesz sam, niepowołany sprawiedliwość wymierzał? A kto ci dał prawo? Od tego są inni...

SYN: Inni byli za łagodni...

OJCIEC: Pewnie, że grzech ciężki. Szkoda gadać. Ale gdyby tak się każdy mądrzył po swojemu, ładnie by ten świat wyglądał. Puść ją. *(groźnie)* Mówię ci: puść!

SYN: *(puszcza kobietę, po czym z uporem)* To co? Ma odejść jak niewinna? Może jeszcze Bóg jej dać do rąk?

OJCIEC: *(do kobiety)* Odda się pani w ręce naszych władz i stosowną karę otrzyma. Jeżeli na śmierć skażą... Trudno. Jeżeli będą względni — kilka lat obozu i pracy. Jeżeli to pani przetrwa, będzie lżej. Inaczej na całe życie udręka. Beznadziejna. No, jakże?

KOBIETA: Zrobię tak, jak pan każe...

OJCIEC: To nie ja każę. Ani nie doradzam. Tylko podsuwam myśl. To musi wyjść od pani samej.

SYN: Akurat. Doczeka się ojciec...

KOBIETA: Ja z własnej woli...

SYN: Zawracanie głowy. Zrobię tak, jak powiedziałem.

OJCIEC: *(mierzy wzrokiem syna, ten miesza się, macha ręką)*.

KOBIETA: *(spogląda na nich, chce przemówić, nie może wydobyć głosu, po tym z trudem)* Pójdę. Odpokutuję... *(zwraca się ku drzwiom)*.

OJCIEC: Proszę zaczekać. Przecie w samej koszuli pani nie pójdzie.

Nawet do więzienia. Nawet gdyby pod mur... *(zarzuca swój płaszcz na kobietę)* I na nogi coś znajdziemy...

KOBIETA: *(słabo)* Niech pan zostanie [illegible]...

OJCIEC: Odeślą mi z więzienia Jeszcze jakie buty... Skąd je wziąć?..,

SYN: A na bosaki nie łaska?

KOBIETA: *(skwapliwie)* Ależ tak. Pójdę boso... *(chce wyjść)*.

SYN: Jeszcze pani zabłądzi. Doprowadzę do właściwego miejsca,

OJCIEC: Zostaniesz Pietrek ze mną. Rozumiesz?

SYN: Ucieknie.

OJCIEC: Mówię ci, że nie.

SYN: *(spojrzał przez okno)* Ooo — tam Władek idzie. To z naszego oddziału. No — może pani podejść do niego i niech ją zaprowadzi dokąd trzeba

KOBIETA: *(cicho)* Dziękuję panom...

SYN: Niby za co?

KOBIETA: *(do Syna)* Pan ocalił mnie przed utonięciem...

SYN: Nie wiem po co...

KOBIETA: I ja nie wiem... *(zwraca się do ojca)* A pan obronił mnie przed synem...

OJCIEC: Nie moja pani. Syna obroniłem przed popełnieniem zabójstwa. O panią tu nie szło.

KOBIETA: *(chyli głowę, wychodzi)*

SYN: *(patrząc przez okno)* Ano! Zobaczymy...

OJCIEC: Będzie, jak ma być.

SYN: *(nie odrywając się od okna)* Idzie. Oho... coś skręca... Ucieknie. Nie! Podchodzi ku Władkowi. Coś mu mówi. Ależ Władek bestia ma głupią minę... Co? Podchodzą tutaj...

GŁOS KOBIETY. Kazałam się zaaresztować. Do widzenia...

SYN: *(zdumiony)* Do wi — — *(urywa, po chwili jakby do siebie)* No oczywiście nie do widzenia w kryminale tylko na wolności. Ojciec widzi? Prowadzi ją. Teraz skręcili...

OJCIEC: To i dobrze.

SYN: *(kręcąc głową)* Taka ładna i tyle w niej zła. Jakże to może być?

OJCIEC: Może ta ładność obróci się jeszcze na dobre ludziom... Kto to wie? *(Podchodzi ku oknu)* Ocho... Już chorągwie zakładają. Dobry dzisiaj wiatr. Będą powiewały aż miło... Pomyśleć... ile naszej krwi upłynęło... Ile cierpień poniesiono na to, aby dzisiaj na całym wybrzeżu, we wszystkich portach... w Kołobrzegu, Szczecinie, Gdyni, Gdańsku było czerwono i biało... *(głos mu się załamuje)* Czerwono i biało... *(chrząka groźnie. Obaj stoją nieruchomi przy [illegible])*

[illegible]

JAN JERZY

MORSKA KANTATA

Inscenizacja wiersza do zbiorowej deklamacji.

(Na scenie pięć osób w półkolu, numeracja 1—5 od lewej do prawej).

1 Są dumne szczyty Tatr
2. i Karpat łagodne stoki,
3. są miasta w uroku lat
leżących w przeszłości głębokiej,
4 są w Polsce rzeki srebrzyste
5. i jeziora jak oczy tajemnic,
4. są lasy wilgotne i mgliste
i puszcze w wieczystej ciemni,
3. są wioski barwne, kwieciste
i ziemia czarna i rodna,
2. jest sól,
1. jest węgiel,
2. jest nafta,
[illegible] nasza kraina urodna
w historii szlachetnych haftach —
1. i 5. *razem:*
Lecz jeden jest skarb Rzeczypospolitej
uczuciem narodu jak płaszczem okryty,
2 jeden jest skarb najwięcej kochany,
[illegible] nas zdobyty,
[illegible] przez nas budowany,
[illegible] prężność na świata bezdroże,
5 nasza przyszłość i bogactwo —
Wszyscy razem: [illegible]
(chwilka milczenia).
3. Każdy polski okręt płynący
oceanem pod nieba przestworem
jest w dalekich krajach słońca
Polski silnej ambasadorem!
1. Polski żywej posłańcem zdala
jest bandera rozpięta na wichrze!
5. a bałtycka ukochana fala
zaślubiona jest Polsce na wieki!
1. i 5 *razem:* To są nasze nowoczesne spichrze,
2. i 4. *razem:* to otwarte na przyszłość powieki,
3. to są nasze ramiona w wyczynach,
których imię jest:
Wszyscy razem: Szczecin! Gdańsk! Gdynia!
(chwilka milczenia).
1. Więc chwalimy cię, o morze błękitne!
2. Więc kochamy cię, szmaragdowe morze!
3. Marzeniami wielkimi nam kwitniesz,
4. szlachetniejsze naszą wolą codzień!
5. Więc przez ogień zwycięstw i prób,
4. przez poezję uczuć,
życia prozę,
2. powtarzamy ci, o morze,
1. nasz ślub,
1. i 5. *razem* żeś na zawsze
2. i 4. *razem:* naszym
Wszyscy razem: polskim morzem!

MARSZ MARYNARZY

Wiersz inscenizowany

(na scenę wchodzą trzy osoby równym krokiem żołnierskim, kostiumy marynarzy).

[illegible] Życie jest nasze z błękitu i stali,
[illegible] a biel i amarant nam w sercach kwitnie,
[illegible] żeśmy to morze polskie pokochali,
razem: by żyć i umrzeć dla niego zaszczytnie
[illegible] i pełnić służbę twardą w wód bezmiarze —
[illegible] my,
[illegible] polscy
[illegible] marynarze!
1. Nieraz daleko od ojczyzny brzegu
gdzieś w świat rzuceni my w snach Polskę śnimy
imię jej niosąc w kraje palm czy śniegów
razem: i jej na chwałę są nasze wyczyny
2. i dla niej wszystkie wypełniamy z marzeń
[illegible] my,
3. polscy
[illegible] marynarze!
1. Polską banderą już świat opasany
2 i biel i amarant już na morzach kwitnie!
3. Z hymnem radości zewsząd powracamy
do naszych portów przez szlaki błękitne,
1. i 2. *razem:* spełniając wszystko, co ojczyzna każe,
[illegible] my
3. polscy
[illegible] marynarze!

JÓZEF SWATOŃ

Z wydawnictw dla chórów amatorskich

Z przedwojennych wydawnictw Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej (Warszawa r. 1934) zachowały się w większej ilości w Polskim Wydawnictwie Muzycznym w Krakowie ul. Basztowa Nr. 23 dwa zeszyty **„Polskiej Pieśni Chóralnej"** na 4-ro głosowy chór mieszany, a mianowicie Tadeusza Szeligowskiego zeszyt III i Stanisława Kazury zeszyt IV.

W zeszycie trzecim z oryginalnymi kompozycjami T. Szeligowskiego znajdują się dwie pieśni: 1) „Pod okapem śniegu" (Kolędziołki beskidzkie) do słów E. Zegadłowicza; 2) „Pieśń o Wniebowzięciu" (Moraet) z tekstem XV wieku.

W pieśni pierwszej przeważa subtelność melodii i ruchu harmonicznego dostosowana do słów i treści poety. Pięknie muzycznie odtworzone jest miejsce w pieśni, zyskujące coraz to bardziej na dynamice i barwie do słów: „wypełzają śpiewki, wypełzają śpiewki z modrej bezprzyczyny". Druga pieśń wybitnie religijna jest pracowitą kompozycją, trudniejszą od pierwszej, o bogatej inwencji kompozytora, brzmiąca wzniośle i artystycznie; wymaga ona jednak głębszego i odpowiedniejszego przemyślenia interpretacji ze strony dyrygenta.

W zeszycie czwartym znajduje się sześć pieśni ludowych w opracowaniu St. Kazury. Są to pieśni kaszubskie, krakowskie, lubelskie i mazowieckie.

„Żeglarz" brzmi barwnie i efektownie, zwłaszcza dzięki przekazaniu drugiej i czwartej zwrotki 4 głosowemu chórowi męskiemu. „Sierota" pięknie opracowana z ustępami solowymi sopranu i altu jest trudniejsza, tak samo „W polu lipeńka" pod względem dynamicznym i interpretacyjnym. Bardzo wdzięcznie i miło brzmią pieśni: „Pieśń ludowa", „Przekorna dziewczyna" i „Taniec sowy", świadczące o wybitnym talencie kompozytora, władającym doskonale znajomością możliwości 4 głosowych chórów męskich i mieszanych.

Polskie Wydawnictwo Muzyczne w tym miesiącu wydało **„5 pieśni ludowych z Lubelszczyzny"** na 3 głosy żeńskie lub dziecięce w opracowaniu (r. 1945) Witolda Wrońskiego, doświadczonego pedagoga i b. instruktora okręgowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego w Lublinie. Wszystkie te pieśni brzmią na chór bez zarzutu, bardzo korzystnie. Efektownie opracowane są pieśni: „Deszczyk pada", „Cugiem-bydło", „Taniec prosty" i staną się napewno ulubionym repertuarem chórów szkolnych i amatorskich.

Dobrze, że Polskie Wydawnictwo Muzyczne zajęło się sprawą dostarczania repertuaru dla chórów amatorskich, zwłaszcza w kierunku opracowań pieśni ludowych. Dyrygenci chórów oczekują dalszych zeszytów z innych regionów Polski, jak krakowskie, góralskie (spisko-orawskie), świętokrzyskie, radomskie, mazowieckie, łęczyckie, kujawskie, poznańskie, kaszubskie, a najważniejsze mazurskie, których tak mocno brak się odczuwa.

W końcu nadmienić trzeba, że Polskie Wydawnictwo Muzyczne wydało I Katalog Wydawnictw, który zawiera aktualne pozycje wydawnicze na dzień I. 4. r. b. z działami: fortepian, skrzypce, wiolonczela, muzyka kameralna, zespoły instrumentalne, wokalno-instrumentalne, orkiestry smyczkowe, symfoniczne i salonowe, pieśni solowe, chór a capella, chór z organami, opera, teoria, pedagogia i czasopisma.

Świetlice

w Województwie Krakowskim

Konkurs Świetlic kopalń węgla Krakowskiego Zjednoczenia Przem. Węglowego.

Dnia 14 kwietnia odbył się w Jaworznie konkurs zespołów świetlicowych kopalń węgla Krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Konkurs ten miał z jednej strony przedstawić stopień wysiłków dorobku oraz stanu oświatowo-kulturalnego członków świetlic kop. węgla, z drugiej wyłonić najlepsze zespoły świetlicowe, które mają wziąć udział w wielkim konkursie Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, jako reprezentanci Krak. Zjedn. Przemysłu Węglowego o pierwszeństwo wśród wszystkich Zjednoczeń Węglowych. Konkurs ten przeszedł wszelkie oczekiwania. Górnicy oraz pracownicy umysłowi kopalń wykazali w swych występach wysoki poziom artystyczny. Mimo trudnych warunków życia, mimo wielu zajęć związanych z pracą w kopalniach, okazuje się, iż górnicy zdają sobie sprawę z wielkich przemian jakie dokonują się w naszym państwie oraz roli, jaka im na skutek tych przemian przypada i przykładają olbrzymią wagę do pogłębienia i rozszerzenia poziomu życia kulturalno-oświatowego. Wiedzą, iż szybkość odbudowy naszego państwa zależy w dużym stopniu od uświadomienia obywatelskiego jaknajszerszych mas. A tą dokonuje się przede wszystkim w świetlicach, gdzie mają miejsce wspólne zebrania, odczyty, dyskusje, gdzie do dyspozycji leży gazeta, czasopismo, książka, gdzie urządzane są koła samokształceniowe, sekcje rozrywkowo-sportowe, gdzie przez współżycie wytwarza się mocna jedność pracownika umysłowego z pracownikiem fizycznym, gdyż świetlica jest dla wszystkich ta sama, a nie jak dawniej, inna dla robotników, inna dla inteligentów.

Udział w konkursie wzięły świetlice kopalń „Artur" z Sierszy, „Brzeszcze" z Brzeszcza, „Janina" z Libiąża, „Jaworzno" z Jaworzna, „Krystyna" z Tenczynka, „Sobieski" z Borów a „Jaworzno" i „Zbyszek" z Trzebini.

Na konkurs składały się produkcje chóralne, orkiestralne, recytacje, monologi, deklamacje, inscenizacje, tańce, wystawa prac świetlicowych oraz żywotność świetlic (wyrażająca się w liczbie zorganizowanych wieczorów świetlicowych, referatów, odczytów, dyskusji, zespołów samokształceniowych, wydanych gazetek ściennych, liczbie tomów w bibliotece świetlicowej itd.). Wszelkie popisy oraz inscenizacje odbyły się w sali Teatru Zarządu m. Jaworzna, natomiast wystawa odbyła się w sali świetlicy kopalni Jaworzno. Konkurs ten wywołał olbrzymie zainteresowanie. Olbrzymia sala teatralna okazała się za szczupła do pomieszczenia wielkiej liczby widzów. Ze wszystkich kopalń przybyły specjalne wycieczki.

Konkurs został uroczyście otwarty przemówieniami: dr Rogoża, kierownika Wydziału Socjalnego Krak. Zjedn. Przem. Węglow., oraz ob. Szopy imieniem górników jaworznickich. Podkreślili oni znaczenie tego pierwszego w dziejach przemysłu węglowego wydarzenia, jakim był konkurs, oraz rolę świetlicy, jako jednego z najważniejszych czynników wpływających na tworzenie się jedności w wielkim wysiłku odbudowy państwa, podniesienia stopy życiowej mas pracujących, tworzenia jedności kultury i oświaty.

Właściwy konkurs poprzedziły występy „milusińskich" z przedszkoli jaworznickich Nr. 1 i Nr. 2. Występy dzieci, pełne wdzięku, naturalizmu i szczerości, spotkały się z najpochlebniejszym uznaniem wszystkich zebranych i na ile późniejszych występów świetlicowców zdaniem wie.u, wypadły dużo korzystniej.

Konkurs miał przebieg następujący:

Chór mieszany w świetlicy kop. „Janina" wykonał dwie pieśni „Zażegnanie burzy" Durnera, „Leci piosenka" Garbusińskiego.

Z kop. „Krystyna" fragment „Komuny Paryskiej" wygłosiły ob. ob. Pałkówna i Kapusta.

Kop. „Sobieski" — Chór mieszany odśpiewał dwie pieśni „Wilia" i „Podkóweczki dajcie ognia", następnie zespół świetlicowy wykonał dwa tańce mazura i krakowiaka, w zakończeniu ob. J. Banasik wygłosił monolog „Na posterunku".

Kop. „Artur" Orkiestra dęta pod dyryg. Romanowskim wykonała marsze „Wiktoria" Karasia, oraz „Międzynarodówkę", córki górników Janina Kawali oraz Stasia Waligórska deklamowały wiersze „Ojczyzna", „Prośba dziecka" oraz „Górniku", następnie soliści Romanowski junior i Bront na fortepianie i akordeonie wykonali „Walc" Chopina, „Fokstrotta" Zandera i „Paradę Karzełków" Noaka, w zakończeniu zespół wykonał taniec ludowy „Krakowiaka".

Kop. „Zbyszek". Zespół wykonał inscenizację „Umarł Maciek" oraz piosenkę „Mazur".

Zespoły świetlicowe dwóch największych kopalń węgla Krak. Zjednoczenia „Jaworzno" i „Brzeszcz" wystąpiły z najbogatszymi programami.

„Jaworzno". Orkiestra dęta pod dyryg. J. Czadlem wykonała „Verdianę" Verdiego i „Fedora" Czajkowskiego, chór mieszany pod dyryg. A. Żbika odśpiewał „Nasza Hanka" Żeleńskiego i „Bratem niegdyś" Stoińskiego, orkiestra smyczkowa pod dyrekcją K. Nowaka odegrała Uwerturę „Niema z Portici" Auberta i Suitę wschodnią „Wspomnienie z Kairu" Armandola K. Szajner na swym akordeonie zaprodukował we wspaniałym wykonaniu „Lekka kawalerię" Suppego i „Zwycięstwo" marsz własnej kompozycji. Deklamacje ob. J. Saługi „Oda do młodości" Mickiewicza i „...ąk śpiewa" J. Tuwima, oraz z niezwykłą werwą wykonany przez ob. ob. Faktusówną i Wilalińska „Kujawiak" zakończyły występy kop.

[illegible]op. „Brzeszcze". Orkiestra dęta pod dyrekcją Sobczyka wykonała czardasza „Duch wojewody" Groomana, oraz I-szą część symfonii „H-moll" Szuberta, następnie chór mieszany (około 45 osób) z towarzyszeniem orkiestry salonowej odśpiewał pieśni „Hej Polska nie zginęła" i „Hymn do pracy", chór męski pieśni „Leć pieśni w dal" i „Góry norweskie", orkiestra salonowa odegrała dwie uwertury „Poświęcenie świątyni" Redenbała i „Gdybym był królem" Aldona, w zakończeniu pięknie ubrany w stroje marynarskie zespół-balet żeński wykonał inscenizację pt. „Nasze morze" — z piosenkami Nowowiejskiego „Morze", „Hymn do Bałtyku", deklamacje „Morze" i tańcami marynarskimi układu ob. Plużakówney.

Następnie odbyło się otwarcie wystawy dokonane przez dra Włodka w sali świetlicy kop. „Jaworzno". Stoiska świetliczan poszczególnych kopalń przedstawiały się bardzo pięknie. Uderzało dużą liczbą eksponatów oraz piękną gazetką ścienną stoisko kp. „Brzeszcze". Wykresy, obrazy, fotografie, robótki ręczne, gazetki ścienne i in. wykonane były bez zarzutu. Z największą przyjemnością przyglądali się wszyscy dorobkowi górników, którzy po ciężkiej pracy w głębinach szybów zdobywali się na wykonanie niejednokrotnie misternych prac, jakie przedstawiała wystawa. Wystawa ta była wyrazem wielkich wartości i talentów, jakie drzemią w naszym górniku. Świetlica da[illegible] i piękny rozwój.

Sąd konkursowy w wyniku ocen występów w teatrze, wystawy prac, oraz zapoznania się z wypełnionymi kwestionariuszami odnośnie przejawianej działalności świetlic ustalił, iż na miano najżywotniejszej świetlicy z kopalń węgla w Krakowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego zasługuje świetlica kop. „Jaworzno", która w sumie osiągnęła 524 punkty, przed „Brzeszczami" 488,5 pkt, trzecia w kolejności jest „Artur" 308 pkt, IV „Sobieski" 244,5 pkt, V „Zbyszek" 206 pkt, VI „Krystyna" 164 pkt, VII „Janina" 141,5 pkt. Zwycięska świetlica „Jaworzno" za pierwsze miejsce otrzymała nagrodę Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego w Katowicach w formie 40 cennych dzieł. Poza tym dalsze 4 nagrody Krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego i Zw. Zaw. Górników otrzymały za najlepsze zespoły: „Brzeszcze" kwotę 4.500 zł. oraz piłkę do koszykówki i komplet szachów za zwycięstwo w wystawie i inscenizacjach teatralnych, a „Jaworzno" komplet do siatkówki, komplet do ping-ponga oraz kornet za zwycięstwo w chórach i orkiestrze.

Współpracownicy „Świetlicy Krakowskiej"

W ciągu pierwszego roku ukazywania się „Świetlicy Krakowskiej", zamieściliśmy na naszych łamach prace następujących autorów:

Artymowski Roman, **Asnyk** Adam, **Bąk** Wojciech, **Bergholc** Olga, **Biernacka** C., **Bojarska** S., **Broniewski** Władysław, **Brzeziński** Bogdan, **Bujak** Jerzy, **Burzyński** Tomasz, **Celtineo** Anie, **Charszewski** A., **Chruślicki** Stanisław, **Chodakowska** Jadwiga, **Dankiewicz** Jerzy, **Dąbrowska** Maria, **Dembiński** M., **Dołęycki** Leon, **Duka** Marian, **Filiowić** Dragoliub, **Frasik** Józef Andrzej, **Gałuszka** Józef Aleksander, **Gawlik** Akwilina, **Gorecki** Wiesław, **Górska** Halina, **Grabowska-Pancerz** Irena, **Grabowska** Marcelina, **Grabowska** Bożenka, **Grad** Roman, **Gręda** Krystyna, **Gruszczyński** Krzysztof, **Holuj** Tadeusz, **Ilić** Vojeslav, **Iłowiecki** S., **Jarochowska** Maria, **Jarmuła** Witold, **Jasieński** Bruno, **Jasnorzewska-Pawlikowska** Maria, **Jerzy** Jan, **Jęczalik** Tadeusz, **Jurkiewicz** Leopold, **Karaś** Zofia, **Karbowska** W. **Kasprowicz** Jan, **Kempf** **Zdzisław** **Jerzy**, **Kirsanow** Semen, **Komiński** Tadeusz, **Konopnicka** Maria, **Kruczkowski** Leon, **Kubiak** Tadeusz, **Kurek** Jalu, **Lachowicz** A., **Lewicka** H., **Ligięza** Henryk, **Lipska** Janina, **Liskow-Laskowski** Krzysztof, **Lovell** Jerzy, **Łabuz** Józef, **Łakomy** Ludwik, **Łukanin** Eugenia, **Machejek** Władysław, **Majakowski** Włodzimierz, **Majewska** Maria, **Marcinkowska** Maria, **Marduła** Józef, **Marzec** Edward, **Mickiewicz** Adam, **Mierzejewska** J., **Mikuta** Marian, **Morcinek** Gustaw, **Nikolajewa** Halina, **Norwid** Cyprian Kamil, **Nowowiejski** F., **Obtułowicz** Henryk, **Olcha** Antoni, **Olszewski** Lucjan, **Oppman** Artur (Or-Ot), **Orka** Jacek, **Orzechówna** Jadwiga, **Ostręga** M. Marian, **Ostrowski** Konstanty, **Parecki** Franciszek, **Pasternak** Leon, **Pawłowicz** Adam, **Pawłowicz** Oskar, **Piekarska** Hanka, **Piekło** Mieczysław, **Piotrowska** Maria, **Pogorzelski** Jerzy, **Polewka** Adam, **Poznańska** Krystyna, **Próchnicki** Ignacy, **Prus** Bolesław, **Pruszyński** Ksawery, **Przyboś** Julian, **Puget** Jacek, **Rybczyńska** H., **Radecki**, Konrad, **Rokoszowa** Maria, **Rybicki** Andrzej, **Rybicki** F., **Sadulski** Krzysztof, **Sebastian** I., **Sienkiewicz** Henryk, **Sikora** Marian, **Simonow** K., **Skawiński** Aleksander, **Słomiński** Zdzisław, **Słonimski** Antoni, **Słowacki** Juliusz, **Smielakow** Jan, **Staff** Leopold, **Starek** Andrzej, **Starewicz** A., **Stefanik** Józef, **Stern** Anatol, **Szczegodzińska** L. **Szczepańska** Irena, **Szczawiej** Jan, **Szczipaczew** Stefan **Szpyrkówna** H., **Szymborska** Wisława, **Szymański** Edward, **Szydłowski** Roman, **Szemplińska** Elżbieta, **Szewczyk** Wilhelm, **Szenwald** Lucjan, **Swałoń** Józef, **Świrszczyńska** Anna, **Tetmajer** Kazimierz, **Tęcza** Władysław, **Tichonow** Mikołaj **Tołstoj** Aleksey, **Tuwim** Julia, **Ułkin** J., **Wasilewska** Wanda, **Warycki** Aleksander, **Ważyk** Adam, **Waxman** Józef **Wątorski** Mieczysław, **Wielowieyska** Zofia, **Wiktor** **Jan**. **Wirski** Juliusz, **Włodek** Adam, **Wolkowicz** Kazimierz, **Wróbel** M., **Wróblewski** Zdzisław, **Wyka** Kazimierz, **Wyspiański** Stanisław, **Wyspiański** Witold, **Watecki** Antoni, **Zagórski** K., **Zagórzanka** Jadwiga, **Zechenter** Witold, **Zoszczenko** Michał, **Żytomirska** Xenia, **Żyłyńska** Zofia.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Arytmograf.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 5 12 13
14 15 7 11 7 3 12 16 12 7 17 18 10
9 5 19 3 6 1 7 5 9 3 11 10 6 20 21
22 1 5 12 4 6 23 22 13 3 22 1 10 6
24 2 17 19 7 4 11 10 6 20 26 5 15 3
6 7 18 11 3 19 22 16 15 27 3 1 11 7
5 24 7 3 12 10 13 7 11 7 5 12 19 3
28 27 1 3 11 5 13 7 12 7 17 12 21
10 26 10.

Wyrazy pomocnicze:

1) Zwierzę pociągowe. 13 14 2.
2) Walka, bitwa: 24 23 26.
3) Część doby: 18 1 7 6 28.
4) Żyjątko morskie: 15 16 24 19 10.
5) Barwa pogodnego nieba: 24 2 17 19 7 25.
6) Szarańczak prostoskrzydły: 8 6 7 5 22 12 1 27 1.
7) Miasto w Turcji: 19 3 11 12 25 10 11 25 20 11 3 21 3 9.

Po odgadnięciu wyrazów pomocniczych (każda cyfra jest odpowiednikiem pewnej oznaczonej litery) — liczby zamienić na litery, które odczytane w kolejności dadzą urywek utworu Żeromskiego pt. „Wisła".

[illegible]

Poniżej podane litery, wstawione odpowiednio w miejsce kresek dadzą właściwe rozwiązanie.



Myśli Churchilla

SWIETLICOWCY MÓWIA

ŻYCZENIA DLA „ŚWIETLICY KRAKOWSKIEJ"

Dobiega rok jak otrzymaliśmy pierwszy numer „Swietlicy Krakowskiej". Obecnie czekamy na ukazanie się tego rocznicowego i jednocześnie jubileuszowego bo 25 numeru „Świetlicy". Muszę przyznać, iż „Swietlica Krakowska" jest dla świetlicowca, a zdaje mi się, że i dla każdego pismem, które specjalnie zwraca na siebie uwagę. Dlaczego? Gdyż prowadzi szereg działów budzących najwięcej zainteresowania, ponieważ znajduje się w niej to, czego się wielokrotnie potrzebuje. Nie jest pismem jednostronnym. Można w niej znaleźć i zagadnienia dotyczące spraw zagranicznych, politycznych, społecznych, literackich. Wszystko ujęte krótko i jasno, dając przez to najlepszy obraz wypadków jakie zachodzą w naszym życiu i poza granicą. Więcej jeszcze na uwagę zasługuje druga część „Świetlicy", rozpoczynana różnymi inscenizacjami, produkcjami tańców i in. Życie świetlicowe wymaga urządzania różnego rodzaju imprez, do których szukanie tematów i tworzenie inscenizacji, albo szukanie gotowych w księgarniach wymaga dużo zabiegów. „Swietlica Krakowska" sprawę tą rozwiązała nam najdogodniej i najtaniej: Za szczupłe może wiadomości otrzymujemy z życia innych świetlic. Chcielibyśmy wiedzieć dokładniej, jak pracują świetlice, jak się urządzają. A kronika podaje nam o tym niezbyt dużo. Natomiast bardzo ciekawie przeglądam zawsze stronę ostatnią, gdzie pod rubryką świetlicowcy mówią, mamy żywą i bezpośrednią wypowiedź coraz to innych członków różnych świetlic. Zawsze mnie interesuje, co też powie ktoś w następnym numerze „Swietlicy. Wydaje mi się, że „kącik szachowy" nie spełnia swego zadania odpowiednio. Nie ma w nim pewnej linii wytycznej. Gram w szachy nieźle, ale chciałbym się czegoś nauczyć. Podawanie rozegranych partii albo zadań, nie może kącika szachowego wyczerpywać. Powinny być pewne instruktywne problemy. Bardzo dużą korzyść mamy z kącika sportowego. Wobec braku podręczników sportowych podawanie szeregu przepisów oraz danych dotyczących urządzeń sportowych bardzo nas interesuje i przy tworzeniu boisk oraz zapoznawaniu się z zasadami gry skorzystaliśmy już z kącika bardzo dużo. Lekkie rysunki oraz wiersze miło „Świetlicę Krakowską" uzupełniają. Muszę jeszcze podkreślić wielkie ożywienie jakie przynoszą zamieszczane zdjęcia. Nie lubię pism bez ilustracji. Są suche. A dobierane z wielkim smakiem i odpowiednie do tematu fotografie, to duża umiejętność.

Kończąc te moje uwagi, składam redakcji z okazji rocznicy oraz numeru jubileuszowego jak najserdeczniejsze życzenia dalszej pomyślnej pracy oraz dostarczania nam jak dotychczas najwięcej interesujących nas zagadnień.

Ludwik Stołpa
Świetlica Gazowni Miejskiej



Gdy żona pilnuje męża — marynarza.



Kącik Szachowy

TURNIEJ NOWOROCZNY W HASTINGS 1945/46 R.

I runda

Białe: H. Steiner **Czarne: Devos**

Obrona słowiańska

gambitu Hetmana (z przestawieniem posunięć)

1. d4, d5. 2. Sf3, Sf6. 3. c4, d×c4. 4. Sc3.

Po 4. e3 partia weszłaby na tory przyjętego hetmańskiego gambitu. Grywają również i 4. Ha4 +, posunięcie w partii jest najostrzejsze.

4... c6. 5. a4.

Gambitowe 5. e4 po odpowiedzi 5... b5 nie daje białym pełnej rekompensaty za piona i jest zbyt ryzykowne.

5... Gf5. 6. Se5, e6.

Zwykle grywa się tutaj 6... Sb—d7, 7. S×c4, Hc7. 8. g3, e5. 9. d×e5, S×e5. 10. Gf4, Sf—d7. 11. Gg2, f6 z nieco ścieśnioną, ale pewną pozycją u czarnych.

7. S×c4, Gb4. 8. a5!

Ostro dobrze, słabiej 8. Hb3 ze względu na 8... a5 z dobrą grą dla czarnych. Obecnie groźba 8... Se4 jest unicestwiona, gdyż nastąpi 9. Hb3! białe mają przewagę.

8... 0—0. 9. e3, c5. 10. Hb3, Sa6?

Duży błąd.

Logicznie i dobrze było 10... Sc6! Czarne groziłyby 11... c×d4. 12. e×d3, S×d4! 13. H×b4?? Sc2+, a bicie na c5 po odpowiedzi 11... Se4 i 12... S×c5 wraz z 13... Sd3+ również dawało im doskonałą partię. Pozycja skoczka na bandzie okaże się wysoce niefortunna.

11. Ge2!, e×d4. 12. e×d4, H×d4. 13. 0—0.

Czarne uplowały piona, ale silnie przyzostały w rozwoju, mają eksponowanego Hetmana fatalnie słaby punkt b7. Grozi Sa2 albo Ge3 i Gf3.

13... Sc4! 14. Ge3, S×c3?

Rozstrzygający błąd. Czarne liczyły wyłącznie na 15. G×d4? S×e2+ i 16... S×d4 z więcej niż dostatecznym ekwiwalentem za Hetmana, ale kombinacja ma „dziurę". Nawiasem należy dodać, że i dzikie komplikacje, powstające po 14... Se—c5 (polecane przez „The Times" jako „względnie najlepsze") również ze względu 15. H×b4!!, H×e3! 16. H×b7! nie były dla czarnych przyjemne.

Piękny „wtrącony" ruch, decydujący natychmiast.

15... Wac—8?? 16. G×d4. Czarne poddały się.

Hetmana nie należało oczywiście podstawiać, ale i po 15... Hd7, 16. b×c3, Ge7. 17. H×b7, Sc7. 18. G×a7 czarne stały beznadziejne.

ROZWIĄZANIA Z NR. 10.

Układanka.

„Zmartwychwstanie ducha polskiego na Śląsku"

Łamigłówka.

„Dwudziesta piąta rocznica walki o wolność Ziemi Śląskiej".

KĄCIK SPORTOWY

LEKKOATLETYKA

Na lekkoatletykę składają się biegi, rzuty, skoki oraz chód.

Biegi: dzielą się na krótkie, 60, 100, 200 i 400 m, średnie — 800 i 1500 m oraz długie — 5 km, 10 km oraz maraton (urządzane są także biegi 15 czy 20 km oraz godzinne, ale nie są one konkurencjami klasycznymi, urządzanymi na olimpiadach).

Skoki: w dal, w zwyż, o tyczce i trójskok (są to skoki z rozbiegiem, można urządzać także skoki z miejsca w dal i wzwyż).

Rzuty: oszczepem, dyskiem, młotem i pchnięcie kulą.

Klasycznymi konkurencjami ale już kombinowanymi, na które składają się jednocześnie biegi i skoki są tzw. biegi z płotkami — 110 m i 400 m oraz u kobiet 80 cm, bieg na 3 km z przeszkadami.

Chód: obejmuje dystanse 10 km i 50 km.

Najklasyczniejszymi konkurencjami, od których rozpoczęła lekkoatletyka swój rozwój, są wieloboje. Starożytni Grecy, u których kultura fizyczna stała bardzo wysoko najwięcej ceniła zwycięzcę wieloboju, tj. tego, który zwyciężał nie tylko w jednej, ale w każdej konkurencji. I dziś w mistrzostwach okręgów państw oraz olimpiadach urządzane są wieloboje. Klasycznym jest wielobój obejmujący 10 konkurencji tzw. 10-ciobój. Obejmuje on biegi: 100, 400, 1500 m oraz bieg 110 m przez płotki, skoki: w dal, w zwyż, o tyczce oraz rzuty: oszczepem, dyskiem i pchnięcie kulą. Od niedawna celem ujęcia w wielobój jeszcze innych gałęzi sportowych stworzono tzw. pięciobój nowoczesny, na który składają się: jazda konna na dyst. ok. 5 km z przeszkodami, szermierka, strzelanie z pistoletu (20 strzałów do figur na odległość 25 mtr.), pływanie stylem dowolnym na 300 m oraz bieg na przełaj na dyst. ok. 4 km.

Lekkoatletykę można uprawiać wszędzie. Zawody urządzać można jednak tylko na specjalnych boiskach wyposażonych w bieżnie, skocznie i rzutnie. Tylko wyniki osiągnięte według przepisów międzynarodowych uznawane są jako prawomocne. Kostium lekkoatletyczny to spodenki, koszulka i pantofle, (do treningów początkowych wystarczą zwykłe, do zawodów potrzebne są już pantofle z kolcami). Do biegów nie potrzeba żadnego sprzętu. Biegi rozpoczynają się z miejsca wyznaczonego linią (tzw. start) i kończą się miejscu również oznaczonym linią (meta) oraz rozwiniętą między dwoma słupkami taśmą. Rzuty wymagają już pewnych urządzeń tzw. rzutni. Dysk wyrzuca się z koła, kulę również z koła, a rzut oszczepem, ponieważ wyrzuca się oszczep po rozbiegu liczy się od specjalnie wytyczonej linii. Najwięcej urządzeń wymagają skoki: w dal: skoczni, na którą składa się drewniany próg oraz miejsca, na które się skacze wysypanego grubo piaskiem; w zwyż: takiej skoczni jak do skoku w dal oraz dwóch stojaków i poprzeczki; skoko tyczce, prócz takich urządzeń jak przy skoku wzwyż wymaga jeszcze tyczki.

(t)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

TADEUSZ KWIATKOWSKI — WIELKA DĄBRÓWKA. Nie mamy żadnych podręczników szachowych. O egzemplarze „Swietlicy Krakowskie" musi obywatel zgłosić się do Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy.

Spełń obowiązek obywatelski. Subskrybuj premiową pożyczkę narodową.

Organ Wojew. Domu Kultury w Krakowie Redaguje zespół Adres redakcji: Kraków, Dunajewskiego 1, II. piętro, telefon 565-58.
Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym Kraków, Wielopole 1. M—08310